Ner 200. Kraków 1 Września — Wtorek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (4zwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Wrzesień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 31 sierpnia.

W ogólnem położeniu politycznem Europy żadna nie zaszła zmiana w ciągu zeszłego tygodnia. Widoki pokojowe z każdym dniem jednak zwiększają się, nie tyle z powodu jakich w tym celu kroków dyplomatycznych, jako raczej, że im bliżej zimy, tem mniej pochopności do wojny. Ale jak nieznane są powody, któreby bezpośrednio nakazywały wojnę, tak dziś nie ma powodów usprawiedliwiających ustalenie się pokoju. Szukając bowiem źródła, z którego zrodziły się przypuszczenia wojny, jedynem mogło być uzbrajanie się Francyi. Uzbrajanie to daje może sposobność Francyi podniesienia śmielej głowy, lecz nie postawiło jej wcale w możności prowadzenia wojny z kimkolwiek, choćby z koalicyą. Gdyby Francya mogła być pewną, że będzie miała do czynienia z jednem tylko mocarstwem, wojna z Prusami byłaby nieuniknioną, jako jedyny sposób albo osłabienia Prus i powstrzymania ich od dalszego rozpościerania się w Niemczech, albo też wzmocnienia Francyi zaborami, iżby mogła dorównać Niemcom zjednoczonym pod przewodem pruskim. Ale już pierwszy strzał nad Renem odda w ręce Prus całe południowe Niemcy i właśnie przyspieszyłby dokonanie dzieła zjednoczenia, któremu Francya zapobiedz pragnie, a mógłby sprowadzić nadto koalicyę Prus, Włoch i Rosyi, od której może Austrya nie byłaby w stanie uchylić się bez narażenia się z trzech stron naraz.

Ten jedynie wzgląd dyktuje półurzędowym organom francuskim manifestacye pokojowe, których nie osłabia wojowniczy *Pays*, mający zlecenie podtrzymywania ducha i okazywania za granicą, że Francya wcale się nie lęka. Ale też nie mowa w Troyes, nie artykuły pokojowe dzienników dają pewność pokoju; spoczywa ona raczej w niepowodzeniu, jakiego doznała Francya u tych państw, na które liczyła. Zaledwie udało się jej przeszkodzić pewnym dążeniom zbliżenia się Austryi napowrót do Prus, lecz od tego daleko jeszcze do przymierza francusko-austryackiego. Nie inaczej poszło z przyciągnięciem na swoją stronę państw drugiego i trzeciego rzędu, jak Hiszpanii, Belgii, Holandyi, Danii i Szwecyi.

Inna rzecz, że Francya z tego położenia w jakiem się dziś znajduje, wyjść na drodze pokoju nie może, a z każdym rokiem położenie to pogarszać się będzie, bo też z każdym rokiem unia Niemiec południowych z Prusami będzie się stawała ściślejszą, tak iż zabraknie jej tylko może jawności i uznania dyplomatycznego, a przeto Francya coraz bardziej będzie okalaną siecią intryg i twierdz pruskich; inna rzecz, że każdy rok będzie przysparzał sił przeciwnikom Francyi, że Rosya dokonać zdoła uzbrojenia, że Włochy zechcą się z czasem oswobodzić z pod opieki francuskiej, że knowania Orleanistów mogą sprowadzić w Hiszpanii taką zmianę rządu, iż Francya znajdzie się od południa w sąsiedztwie z nieprzyjacielem dynastycznym. Nie dziw więc, że chcąc wyjść z tego położenia, chciał może Cesarz Napoleon przeciąć mieczem ten węzeł gordyjski zawikłań i trudności, lecz widocznie zawahał się.

Położenie obecne jest obrazem tego wahania się. Zima zostawiona będzie prawdopodobnie usiłowaniom dyplomatycznym. Zamiar wojny nie jest wcale zaniechanym, ale sama wojna w zawieszeniu, a dopóki nowa jaka kombinacya nie powstanie, trzeba głosić pokój, ażeby nie podkopywać handlu i przemysłu, i nie trzymać całego narodu w nieustającej niepewności. Skoroby się nadarzyła sposobność lub dała się stworzyć nowa jaka kombinacya, dzisiejsze zapewnienia pokojowe pójdą w niepamięć, zwłaszcza, że i Cesarz Napoleon nie zapowiadał pokoju na jutro, lecz tylko zapewniał go na dzisiaj. Wojna nie jest wcale uchyloną, — jest tylko zawieszoną.

Podajemy poniżej mowę p. Smolki w całej jej osnowie i to podług *Dziennika Lwowskiego*, zastrzegając sobie rozbiór jej na jutro. Publicystyka za wielką w niej odgrywa rolę, aby nam nie miało być wolno dłużej się nad nią zastanowić. Ograniczamy się na kilku uwagach, jakie nam nastręcza wypadek odesłania wniosku p. Smolki do komisyi, i to przez cały sejm prawie z wyjątkiem kilku głosów.

Najlepszy to dowód rozstroju, jaki panuje w Sejmie, rozbicia wszelkich stronnictw a raczej zupełnego ich braku, chwiejności w przekonaniach i niepewności kierunku, — na co nie my sami tylko w piśmie naszem narzekamy, — jeżeli ten sam sejm który roku przeszłego tak ogromną większością postawił uchwałę 2go marca, dziś prawie jednomyślnie popiera wniosek żądający jej cofnięcia i odsyła ją do komisyi. Byłaż w tem także owa „uczynność parlame ntarna“, która na pierwszem posiedzeniu miała być jedynym bodźcem, dla którego wniosek zyskał poparcie regulaminem przepisane? Gdzież ona dalej nas zaprowadzi? . . . Czy też jak często bywa, chęć zwalenia na komisyę całego ciężaru rozprawienia się z tym wnioskiem? Warto było jednak zauważyć, że taka jednomyślność utrudnia nie pomału zadanie komisyi, jeżeli jak się zawsze jeszcze spodziewamy, nie ma być dla niej skazówką, że wniosek odpowiada przekonaniom całego prawie zgromadzenia. Nie używany to w parlamentaryzmie, bo nader niebezpieczny manewr, popierania wniosków i odsyłania ich jednomyślnością do komisyi na to, aby ich potem nieuwzględnić lub odrzucić. Jeżeli nakoniec miało to być jedynie demonstracyą przeciw uchwale 2go marca, to zaprawdę zbyteczną. Skutki jej były takie, iż kraj cały wie aż nadto dobrze, jakie jest w tej mierze przekonanie sejmu, a nie było wcale potrzeby dowodzić tego popieraniem nieloiczności szkodliwej, jaką jest wniosek o cofnięcie tej uchwały, choćby nawet chwilowem, przez odesłanie go do komisyi.

Byliśmy za odrzuceniem wniosku przy pierwszem czytaniu, skoro już jakaś szczególna „uczynność parlamentarna“ zjednała mu pierwsze poparcie, i otwarcie się do tego przyznajemy, bo zdaniem naszem nie wypada paktować z wnioskiem, który tak stanowczo może skrzywić położenie nietylko sejmu ale całego kraju i w dalszym rozwoju wprowadzić na drogę niepolityczną a niebezpieczną. Nieloiczność mamy okupić nieloicznością, a kto wie, czem znów tę okupić nam przyjdzie? Chcieliśmy usunięcia wniosku p. Smolki, bośmy pragnęli, aby go sejm miał za sobą, a nie przed sobą. Z tej głównie przyczyny, aby, jak powiedzieliśmy onegdaj, nie był ciągle przeszkodą dla komisyi mającej zadanie przedłożyć sejmowi opozycyjny kierunek, przez zapadłe na niekorzyść kraju w Radzie państwa uchwały po nim wymagany, do którychby działanie swoje dalsze zastósował.

Sejm wolał mieć wniosek p. Smolki przed sobą; i odesłał go do komisyi. Niech i tak będzie, nie będziemy się o to z nim spierać. Może go do tego powodowały jakieś wyższe, jak to mówią, polityczne względy. Nie znamy ich, nie mamy do nich zaufania, bo nas często już bardzo zawiodły, wszelako nie będziemy ich przesądzać. Chcemy tylko wierzyć jeszcze, że jeżeli wniosek przesłany został do komisyi, to nie na to, aby został przyjęty. Tuszymy sobie dotąd, że tak wniosek p. Smolki, nibyto zawieszony, jakby *ultima ratio*, chociaż w naszem przekonaniu całkiem niepotrzebnie, — bo takową *ultimam rationem* nierównie loiczniejszą niż cofnięcie uchwały 2go marca, to jest odmowę po prostu wysłania delegacyi do Rady państwa ma zawsze Sejm w ręku — jak i wniosek p. Zyblikiewicza, mający posłużyć do umotywowania postępowania Sejmu, będą niejako premisami do konkluzyi. Konkluzyę zaś widzimy zawsze tylko jedną możebną, i położeniu obecnemu odpowiednią, a to w akcie, jaki wskazaliśmy w przeddzień otwarcia Sejmu, określając treść adresu do N. Pana. Nie tracimy nadziei, że przewidziane przez nas zawikłanie na téj rozwiąże się drodze, gdyż myśl adresu popierają już teraz wszystkie krajowe organa, a jeden z nich każe się spieszyć, aby korzystać z zapowiadanéj bytności Monarchy. I zaprawdę, słusznie spieszyć się każe i to nietylko z tego względu. Bo oto tydzień Sejmu upłynął; a jeszcze nie postąpiliśmy w s p r a w a c h k r a j o w y c h czekających załatwienia. Można się obawiać, że wśród zajęcia naszą k w e s t y ą p a ń s t w o w ą, nie będzie czasu, aby sprawozdania już wybranych komisyj przyszły pod obrady Sejmu. *Fugit irreparabile tempus.*

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 29 sierpnia.

(z) Najwięcej czasu zabierały dotąd sejmowi wybory rozmaitych komisyj. Skład komisyi szkolnej, tudzież komisyi do wniosku rządowego o wolności przenoszenia własności ziemskiej, znany wam już z doniesień telegraficznych. Komisya szkolna wybrała przewodniczącym Dra M a j e r a, zastępcą br. P o t o c k i e g o, sekretarzem p. S z u j s k i e g o. Komisya do spraw gruntowych wybrała przewodniczącym p. S k r z y ń s k i e g o, zastępcą p. K a b a t a, sekretarzem p. H a l l e r a.

W przerwach powyższych wyborów załatwiła Izba kilka przeznaczonych do pierwszego odczytu przedłożeń rządowych i wniosków Wydziału krajowego, przekazaniem ich właściwym komisyom; mianowicie wnioski rządowe względem oznaczenia ostatecznego terminu do zgłaszania się z nieindemnizowanemi dotąd a podlegającemi indemnizacyi zniesionemi powinnościami poddańczemi, tudzież wniosek względem kosztów pertraktacyi z powodu spóźnionego zgłoszenia się w sprawach wykupu i regulacyi ciężarów gruntowych, zostały po bardzo krótkiem uzasadnieniu przez komisarza rządowego, odesłane do komisyi administracyjnej. Do tejże komisyi odesłano wniosek Wydziału krajowego o drogach krajowych uwolniwszy sprawozdawcę posła Z i e m i a ł k o w s k i e g o od czytania całej osnowy tego wniosku, tudzież wniosek wydziału względem ponoszenia kosztów leczenia i utrzymania ubogich chorych w szpitalach publicznych. Do komisyi badżetowej odesłano zaś wniosek rządowy o oddanie w zarząd wydziałowi krajowemu funduszów indemnizacyjnych, tudzież sprawozdanie z czynności wydziału krajowego.

Sprawdzono i uznano za ważne, zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego, wybory pp. bar. Baiaglii, X. Ozarkiewicza, Barszcza, Oskarda, Kosińskiego, Koczyńskiego, Gnoińskiego i ks. Adama Sapiehy. Posłowie ci złożyli natychmiast na posiedzeniu wczorajszem przyrzeczenie poselskie w ręce Marszałka.

Przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia zabrał jeszcze głos poseł Z y b l i k i e w i c z w sprawie osobistej, dla odparcia nienzasadnianych insynuacyj względem osoby jego, w mowie posła S m o l k i zawartych; oświadczywszy, iż nie uczynił tego natychmiast po mowie posła Smolki z powodu iż był na razie słowami jego zbyt oburzony. Poseł S m o l k a odrzekł, powołując się na sprawozdania stengraficzne, iż nie powiedział nic takiego, coby mogło ubliżać p. Zyblikiewiczowi, a nawet nic takiego powiedzieć nie mógł już z tej przyczyny, iż go osobiście wysoko poważa i ceni jako męża honoru.

Petycyi najwięcej nadchodzi od Rad powiatowych i gminnych w sprawach publicznych jakoto: względem zmian w ustawie gminnej i ordynacyi wyborczej, względem rozszerzenia i utrwalenia Rady szkolnej krajowej; o zaprowadzenie ksiąg hipotecznych, o zabezpieczeniu budowli naczelników gminnych, o lepszem uposażeniu nauczycieli szkół ludowych itp. Próśb w sprawach osobistych kilka zaledwo nadeszło.

Poseł R u t o w s k i wniósł, aby złożoną dziś na jego ręce petycyę miasta Pilzna, względem cofnięcia udzielonych bezprawnie przez tamtejszego naczelnika powiatowego, z uszczerbkiem praw propinacyjnych miasta, konsensów na trzymanie szynków, odesłać wprost do komisyi propinacyjnej. Przewodniczący komisyi petycyjnej, poseł B o c z k o w s k i odczytał spis petycyj przez tęż komisyom wedle treści swej odkazanych. Na wniosek jego, zrobiony imieniem komisyi petycyjnej, uchwaliła Izba aby, dla przyśpieszenia, odtąd petycye w przedmiotach, któremi się osobne sejmowe zajmują komisye, wprost właściwym komisyom zostawały z biura sejmowego odsyłane.

Poseł S m o l k a oświadczył, że spis petycyi i wnioski dnia poprzedniego tak były cicho odczytane, iż nie mógł dosłyszeć, że znajdował się także pomiędzy niemi wniesiony przez niego projekt statutu dla miasta Lwowa, i dla tego dziś dopiero zabiera głos ku jego poparciu, wnosząc, ażeby ze względu, że i więcej podobnych projektów od innych jeszcze miast zapewne nadejdzie, wybrać osobną komisyę statutową, i do niej tak statut miasta Lwowa jak i wszystkie inne, które nadejdą, odesłać.

Poseł H u b i c k i poparł nagłość petycyi o zapomogę pogorzelcom miasteczka Toporowa, w którem zaledwo dziesięć domów od pożogi ocalało. Sprzeciwił się zaś wnioskowi posła Smolki względem wyboru osobnej komisyi statutowej, będąc zdania, iż statut miasta Lwowa należy odesłać do komisyi konstytucyjnej. Tego zdania był i poseł H e n i g s m a n, wykazując związek pomiędzy statutami dla miast a ogólną konstytucyą. Statut jest konstytucyą miasta i zawiera postanowienia na konstytucyi państwa oparte; powinien być więc poddany rozwadze komisyi konstytucyjnej.

Poseł K a m i e ń s k i poparł wniosek p. Smolki z dodatkiem, aby komisya statutowa składała się z pięciu członków. Wniosek ten przyjęto.

Poseł P u s z k a r z złożył wniosek względem udziału całych powiatów w budowie i utrzymaniu dróg.

Poseł P i e t r u s k i złożył dwa bardzo silnie poparte do laski marszałkowskiej wnioski, dotyczące zaprowadzenia języka wykładowego polskiego na Wydziale prawniczym obu Uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego. Wniosek pierwszy orzeka, aby wszystkie przedmioty prawne i polityczne w uniwersytetach Jagiellońskim i lwowskim były wykładane w języku polskim; aby z wszystkich w języku polskim wykładanych przedmiotów dozwolono było egzamina rządowe składać w języku polskim, aby i rygoroza odbywały się po polsku. Wniosek drugi jest o wystosowaniu petycyi do N. Pana, aby trzy katedry polskie na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego zmienione zostały na katedry stałe, a profesorowie ich porównani z profesorami innych stałych katedr co do praw i dochodów.

Poseł S t a r o w i e j s k i złożył wniosek względem oznaczenia terminu ostatecznego, od którego sprawy dotyczące wykupu i uregulowania ciężarów gruntowych mają należeć pod jurydykcyę zwykłych sądów cywilnych i być rozstrzygane według kodeksu ustaw cywilnych.

Wniesiono jeszcze dwie interpelacye. Pierwsza była posła K o z ł o w s k i e g o do komisarza rządowego w sprawie robót zabezpieczających od wylewu wód okolice nadbrzeżne rzek Wisły, Dunajca i Sanu. Najwyższem postanowieniem z dnia 11go listopada 1861 przeznaczono 1,080,000 złr. na przeprowadzenie regulacyi rzek powyżej wymienionych. Suma ta miała być wypłaconą w 20 ratach, zaczem i roboty pomienione na lat 20 rozdzielone zostały. Gminy i obszary dworskie miały być od r. 1864 uwolnione od udziału w kosztach na te roboty. Rozkład atoli robót na lat 20 nie odpowiada istotnej potrzebie i jest marnowaniem grosza publicznego, gdyż powtarzające się wylewy niszczą od czasu do czasu robotę częściowo dokonywaną. Roboty nie są przeprowadzone dokładnie i niewystarczają, aby zapobiedz wylewom. Już w zeszłym roku złożył delegat Wydziału radzcy dworu Mündlowi, memoryał w tym przedmiocie wykazujący konieczność rozłożenia robót na krótszy termin. Dalsze odraczanie postanowienia w tej sprawie naraża kraj na wielkie klęski. Zapytuje zatem interpelant: Czy Namiestnictwo poczyniło kroki, ażeby regulacya rzek pomienionych szpieszniej została ukończoną? W jaki sposób użyte zostały zebrane na ten cel fundusze po rok 1864? W jaki sposób i przy których rzekach użyto po tymże roku pieniędzy przez rząd przeznaczonych?

Drugą interpelacyę wniósł poseł C z e r k a w s k i. Przypominając uchwałę przeszłego sejmu, z powodu dwóch petycyi słuchaczów uniwersytetu lwowskiego o zaprowadzeniu wykładów w języku polskim i ruskim, zalecającą Wydziałowi krajowemu, po zbadaniu okoliczności dotyczących sprawy języka wykładowego na uniwersytecie lwowskim, przedłożyć wnioski odpowiednie sejmowi, zapytuje: czy Wydział zamierza przedłożyć tej jeszcze sesyi sprawozdanie w tym przedmiocie? I jakie powody powstrzymały dotychczas spełnienie tej uchwały?

K o m i s a r z rządowy na pierwszą, poseł P i e t r u s k i, imieniem Wydziału, na drugę interpelacyę przyrzekli wkrótce dać odpowiedź.

K o m i s a r z rządowy złożył do laski marszałkowskiej budżet funduszu indemnizacyjnego i wniosek względem dodatku do podatku na fundusz indemnizacyjny. Poseł K r a i ń s k i wniósł, aby przedmiot ten bez umieszczania na porządek dzienny do pierwszego odczytu, odesłać wprost do komisyi budżetowej, do której niewątpliwie należy.

Oparli się temu pp. G r o c h o l s k i i K r z e c z u n o w i c z z powodu, iż stanowiłoby to sprzeczny z regulaminem precedens pozbawiania wnioskodawców sposobności uzasadniania swych wniosków. Tego zdania był i poseł Z y b l i k i e w i c z przemawiając za spiesznem umieszczeniem wniosku na porządku dziennym. P. H u b i c k i popierał wniosek p. Kraińskiego ze względu potrzeby oszczędzania czasu, gdy druk wniosku najmniej pietnaście dni zabierze. Na uwagę p. Z y b l i k i e w i c z a, że projekt budżetu na wszelki sposób musi być drukowany, aby się posłowie w nim mogli dostatecznie rozpatrzyć, wniosek p. K r a i ń s k i e g o upadł.

Ks. S t ę p e k wniósł, aby na obrady komisyjne dozwolony był wstęp wszystkim posłom, ale wniosek ten upadł nie poparty.

Z porządku dziennego nastąpił pierwszy odczyt wniosku Wydziału krajowego o seminaryach nauczycielskich, który bez czytania odkazano komisyi szkolnej.

Następnie był na porządku dziennym pierwszy odczyt obu wniosków posła K r z e c z u n o w i c z a. Pierwszego o zmianie § 4 st. kr. co do wyboru marszałka z grona posłów przez Izbę, nie uzasadniał wcale wnioskodawca, twierdząc, iż uzasadnienia nie potrzebuje, bo każdy w Izbie z nim się zgadza. Co do drugiego o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, nadmienił jedynie, iż sejm zaraz w pierwszej kadencyi uchwalił był podobną ustawę; lecz ta nie otrzymała sankcyi z powodu, że R da państwa ówczesna uchwaliła pod d. 3 października 1861 r. ustawę o nieodpowiedzialności tak posłów do Rady państwa, jak i do sejmów krajowych. Ustawę tę przeniosła dzisiejsza Rada państwa do konstytucyi, ale tylko, o ile dotyczy posłów Rady państwa. Sejm powinien mieć zagwarantowaną nietykalność swych posłów w statucie krajowym, bo chociaż teraz nie ma niebezpieczeństwa, gdyby jednak kiedyś Rada państwa zechciała uważać sejmy jako Rady departamentowe, rękojmia taka byłaby bardzo potrzebną.

Oba wnioski p. Krzeczunowicza przekazano komisyi konstytucyjnej.

Przystąpiono do wyboru komisyi propinacyjnej. Wybrani pp. ks. L i t w i n o w i c z, G r o s, W ę ż y k, S k r z y ń s k i, K a m i e ń s k i, H u b i c k i, T o m u ś, Z b y s z e w s k i, hr. B a d e n i.

Komisya wybrała przewodniczącym ks. metropolitę L i t w i n o w i c z a, zastępcą hr. B a d e n i e g o, sekretarzem K a m i e ń s k i e g o.

Walka dosyć uporczywa odbyła się przy wyborze komisyi do wniosków S m o l k i i *Z y b l i k i e w i c z a*, pomiędzy większością a ruskimi księżami i włościanami z ich stronnictwa. Trzy razy musiano ponawiać wybór. Za pierwszem głosowaniem otrzymali bezwzględną większość głosów tylko pp. S m o l k a, Z y b l i k i e w i c z, G r o c h o l s k i, Z i e m i a ł k o w s k i; za drugiem tylko p. C z e r k a w s k i. Od trzeciego głosowania powstrzymali się księża ruscy ze swem stronnictwem, a wybrano jednogłośnie pp. Ł a w r o w s k i e g o, C h r z a n o w s k i e g o, W o l n e g o i P i e t r u s k i e g o.

Przyszłe posiedzenie we środę.

Paryż 27 sierpnia.

δ. Wracam z Boulogne, dokąd zrobiłem kilkodniową wycieczkę, i gdzie zastałem ks. Napoleona. Mieszkał on z adjutantami w hotelu „Pavilon“, a jego parowiec stał w porcie, otwarty dla ciekawych. Ks. Napoleon odpłynął onegdaj, lecz niewiadomo dokąd; mówiono że do Holandyi.

Trafiłem tego roku na uroczystą procesyą, jaka się odbywa d. 24 z kościoła Panny Maryi Boulogńskiej po mieście. Jest to jedna z rzadkich procesyj we Francyi, po której sądzić można o religijnym duchu kraju. Czoło procesyi było wspaniałe, bo złożone z rybaków okolicznych, ubranych jaskrawo a narodowo. Reszta składała się z białych sukienek, i wieńców. Były i aniołki ze skrzydłami. Dziewczęta niosły różne chorągiewki, bukiety i obrazy. Milczenie pochodu przerywała sama miejsko-wojskowa muzyka. Procesya ta sprawiła na mnie smutne wrażenie. Była to procesya prawdziwie niewieścia. Jaka to różnica z naszemi, gdzie tłumy obojej płci postępują wśród chorągwi, ożywione śpiewem wzniosłych hymnów religijnych, jakiemi żaden kraj poszczycić się nie może.

Wróciwszy do Paryża, nieznalazłem zmiany; wszystko jak było, t. j. między pokojem a wojną. Język dzienników pruskich coraz bardziej jest drażniący. Broszury: „Sąd Maryi Teresy o Prusach“ i „Sprzymierzeńcem naturalnym Włoch są Prusy“ wykrywają wiarołomność i ambicyą Prus. Jak zawsze, *Constitutionnel* i *France* są za pokojem, kiedy *Pays* przemawia za wojną i zaborem czy to Belgii czy prowincyi nadreńskich. *Liberté* pała także wojną i zaborem, ale ta czyni to podstępnie, w zamiarze przyjęcia przymierza z Rosyą. Sfery rządowe nazywają Emila Girardin „zdrajcą“, a p. Casaignaca niedowarzonym. Emil Girardin uderza na *Gazette de France* i dowodzi, że odbudowanie Polski jest niepodobne. Czyniąc to wysypuje worki argumentów i wymysłów na Polskę. Posługuje się także artykułem *Moskiewskich Wiedomosti*, które oświadczyły że aby Rosya pozostała neutralną w razie wojny z Prusami, należy Francyi wyrzec się Polski. Czy szczerze, czy pozornie, *Constitutionnel* zdaje się iść według wymagań tej gazety. Zganił on myśli wyłożone na obchodzie polsko-szwajcarskim, a *Patrie* przedrukowała ustęp artykułu *Liberté*, w którym Emil Girandin starał się dowieść, iż Francya nie może odrobić rozdziału Polski. Widać, że rząd stara się o neutralność Rosyi. Nie ma w tem nic dziwnego, ale czy ta neutralność jest podobną? Wymagalności Rosyi nigdy nie ustaną. Czy Rosya nie czyha dziś na porty Skanii? Czy jej organ *Nord* nie wiąże się już z Mazzinim i Feliksem Pyat? P. de la Forge słusznie powiedział, że aby uratować Polskę, nie dość jest patryotyzmu jej synów, lecz potrzeba jeszcze patryotyzmu Europy. Pragnie porozumienia się Prus na stronę Francyi; ale czy to nie nowa mrzonka?

Cesarstwo wyjadą do obozu chalońskiego dnia 30 b. m. Jak doniosłem obóz będzie zwinięty o tydzień prędzej i pułki będą posłane nad granicę, ale obozu nadreńskiego nie będzie. Stosunki między Francyą a Hiszpanią są bardzo ścisłe. Zapowiedziane przybycie hr. Girgenti, niepodoba się pretendentom zostającym za granicą. Przed wyjazdem do Biarritz, Cesarz da ostateczne instrukcye panu de la Gueronnière i ten dyplomata uda się do Brukselli. Równocześnie wyjedzie do Rzymu p. de Banneville, z którego nominacyi Papież jest zadowolony. Dyplomata ten jest więcej przyjażny dla Rzymu niż margr. Sartiges. Do Biarritz mają przybyć ks. Grammont i p. Benedetti. P. Drouyn de Lhuys prezyduje obecnie w radzie swego departamentu. Przypuszczają, że może wrócić do Lozany lub udać się do Londynu za Lordem Stanley.

Dnia 24 zaczęły się czynności rad departamentowych. Przy zagajeniu onych prezesi unikali polityki i ograniczyli się do interesów miejscowych. Tylko marszałek Vaillant napomknął o pokoju „bez uszczerbku patryotyzmu Francyi“. Dnia 19 i 20 września odbędą się wybory w departamentach Nievre i Mozelli. Zachęcona zwycięztwem w Jura, opozycya się gotuje. Używa ona wszystkiego, nawet świeżo wyszłego dzieła p. Tenot „Paryż w grudniu 1851“, w którem jest opis *coup d'Etat.* Co do Rocheforta, ten w chwili odebrania dwóch zapozwów na 28go i 29go t. m., wyjechał nagle do Brukselli. Czy z obawy wyroku, czy dla wydania 14go numeru *Latarni*, który ma wyjść tego razu w Brukselli — niewiadomo.

Ożenienie się ks. Leuchtenberskiego z synowicą ks. Gorczakowa, sprawiło przykry effekt w Fontainebleau. Cesarz Napoleon uważał zawsze księcia jako należącego (?) do swej rodziny i nieraz układał dla niego plany.

Petersburg 23 sierpnia.

Nie pisałem dotychczas o podróży W. Ks. Włodzimierza na Sybir, ponieważ nie nosi ona na sobie żadnej cechy godnej uwagi. Nie chodzi w niej o poznanie dokładne zwiedzanego kraju, o zbadanie jego potrzeb i warunków życia; do tego książę zbyt młody nie byłby wcale zdolny, a przejazd po kraju szybki nie jest na to środkiem. Podróż cesarzewicza jest równie nieznaczącą, jak wszystkie corocznie odbywane przejażdżki rodziny cesarskiej, a poznać to łatwo czytając szczegółowe opisy tej podróży zamieszczone w tutejszych dziennikach. Widzimy z nich, że przybywający książę do miasta N. został powitany okrzykiem ludu, a wdzięcznie przyjąwszy chleb i sól udał się na przygotowany obiad. Wieczorem miasto było iluminowane, a dostojny gość raczył zwiedzić teatr

albo bal. Jednostajność tych opisów niekiedy przerywa wzmianka o odbytem polowaniu, lub uwaga o zdrowiu gościa. Jeżeli więc przerywam milczenie o tej podróży, nie mam zamiaru wyświecić jej ważności, ale chcę podnieść jeden epizod charakteryzujący społeczeństwo rosyjskie.

Cesarzewicz trochę chory przybył do Tomska i dla wypoczynku miał tam przepędzić dni kilka. Wszystkie też przyjemności miały go tam spotkać; przygotowano bal na jego przyjęcie, sprowadzono teatr i zapowiedziano polowanie. Wszystko powiodło się doskonale, i jak piszą, z wielkiem zadowoleniem dostojnego przybysza. Mniej szczęśliwie udał się inny plan ściśle związany z osobą księcia. Niejaki p. Z., którego nazwisko nie wiem dla czego tają gazety, widząc zapał, z jakim wynagrodzono Komisarowa, mającego jakoby uratować życie cesarzowi podczas zamachu Karakasowa, uznał ten środek za bardzo dobry do poprawienia swego losu i chciał także zdobyć znaczny majątek wraz z tytułem „zbawcy ojczyzny.“ Ponieważ jednak nie można się było spodziewać, aby księcia życiu zagrażało jakie niebezpieczeństwo, sztuka więc cała polegała na stworzeniu niebezpieczeństwa lub pozoru takowego i oddaniu przy tej sposobności ważnej usługi. Pomiędzy znajomymi pana Z. znajdował się niejaki Frołow urzędnik przybyły z Petersburga i mający, zdaje się, agencyi telegratów wypłacić 3000 rubli. Z. przedstawia Frołowowi niebezpieczeństwo chodzenia po mieście bezbronnie, utrzymując, że w Tomsku dzieją się liczne rozboje. Szczególniej też zaleca mu, aby idąc w miejsce gdzie mogą być zgromadzenia ludu, nie zaniedbywał brać ze sobą rewolweru. Frołow zawierza swemu przyjacielowi, kupuje rewolwer i nie wydala się nigdzie bez niego. W dniu, kiedy miasto dawało bal na cześć cesarzewicza, Z. upaja Frołowa wódką i zawiesiwszy mu pistolet na szyi, prowadzi go pod dom, w którym się odbywała zabawa, i w chwili kiedy książę ukazał się na balkonie chwyta za rewolwer Frołowa, krzycząc: zabójca! Przy tej sposobności sięgnął podobno i do kieszeni Frołowa trzymając się zasady, iż lepszy wróbel w garści niż słowik w powietrzu, ale na swoje nieszczęście zastał tam tylko skąpą kasę właściciela, ponieważ pieniądze rządowe były już oddane, gdzie należy. Na krzyk Z. lud rzucił się na Frołowa i zaczął go bić w straszliwy sposób, tak, że ledwo kilku osobom udało się zbitego, obszarpanego, i na pół żywego mniemanego zabójcę dostawić do rąk policyi. Gdy każdy chciał swą zamstę wywrzeć i nie pozostać bezczynnym w ratowaniu ukochanego cesarzewicza, a dostęp do Frołowa nie był łatwy, obierano więc sobie inne ofiary zemsty, które kułakowano w najstraszniejszy sposób. Zaledwie przybyli kozacy zdołali wyrwać z tłumu kilka osób najniewinniej zbitych, i tym sposobem ocalić je od niechybnej śmierci. Zdaje się, że pan Z. liczył na to, że Frołow żywy nie wyjdzie z rąk tłumu, wymknął się za tem cichaczem i zameldował się policyi, jako zbawca życia Wielkiego Księcia, żądając wynagrodzenia. Zamiast tego został przyaresztowany i obecnie pozostaje w więzieniu. Pomimo, że wiadomości o przejściu takiem sprawy pochodzą z urzędawego źródła, a zatem, że niewinność Frołowa jest urzędownie uznaną, pozostaje on w więzieniu, zapewne dla tego, że samo podejrzenie winy jest mu uważane za zbrodnią.

Daleki jestem od podnoszenia pojedynczych faktów występnych, jako cechujących społeczeństwo; wiem dobrze, iż wszędzie są zbrodniarze, ponieważ społeczeństwo nigdzie nie doszło, i zapewne nie dojdzie, do takiej doskonałej organizacyi, aby usunęło wszystkie powody popychające ludzi do występków, a złe skłonności zarówno się wytwarzają wszędzie i prowadzą do podobnych sobie objawów. Pomimo tego fakt sam i towarzyszące mu okoliczności są bezwątpienia nader charakterystyczne. Z jednej strony chęć dojścia do majątku i sławy bez pracy, kosztem drugich, jest niezawodnie jedną z najsmutniejszych oznak moralnego zepsucia, objawiającą się tak w publicznem jak prywatnem życiu moskiewskiem. Jej to należy przypisać w polityce chęć zaborów, a przedajność i kradzież w urzędach. Zanieśli te wady i do nas Rosyanie. Jedynem lekarstwem na nie pozbycie się fałszywych i złych tendencyj w polityce i w publicznem życiu, a wtedy dopiero mogłaby nastąpić reforma społeczeństwa w prywatnych stosunkach. Z drugiej strony charakterystycznym jest ów tłum zebrany dla krzyczenia: ura! a potrzebujący okazać w jakibądź sposób swoje przywiązanie do Cara i rzucający się bezwiednie na niewinnych, ponieważ słyszy, że ktoś miał przeciw Carowi zawinić. Nakoniec znakomitą jest policya, trzymająca w więzieniu człowieka, którego sama uznaje za niewinnego; miałażby zawsze nieomylna, przypuszczać że pobłądziła? Szczęściem, Frołow nie jest Polakiem, gdyby nie to, p. Z. byłby już bohaterem, a mniemany zbrodniarz posiedłby na szubienicę, dzielić los tylu niewinnie pomordowanych.

Ponieważ mówię już o Syberyi, wspomnę więc o korespondencyi z Omska, którą przed parą dniami znalazłem w *Nowoje Wremia.* Donoszą temu dziennikowi, iż z pomiędzy wysłanych na Sybir Polaków, ci którzy zostali zasłani na osiedlenie lub na mieszkanie, jedni od razu drudzy w skutek amnestyi otrzymali pozwolenie osiedlania się po miastach i gminach. Ponieważ wielu z pomiędzy nich jako rzemieślnicy, okazali się zręczniejsi i pracowitsi od miejscowych, znaleźli więc przyzwoite zajęcia, pracując albo w cudzych warsztatach albo nawet na własną rękę prowadząc rzemiosła. W Omsku miało być do 500 różnych Polaków. Otóż teraz nowo przybyły naczelnik policyi, uważając zapewne, że amnestya udzielona przed jego przybyciem obowiązywać go nie może, powypędzał wszystkich Polaków z miasta, skazując ich na nędzę, a pozbawiając mieszkańców najlepszych robotników. Z tego powodu ma panować w mieście wielkie niezadowolenie. W Rosyi zatem nie tylko prawo ale i Car są na łasce policyanta i faktycznie moc ułaskawiania, uważana przez wszystkich monarchów za największy skarb korony, nie przysługuje władcy wszech Rosyi, ponieważ policya ośmiela się działać wbrew jego rozkazom.

Donoszą też z Syberyi, iż 10 rodaków naszych pracujących przy zakładzie Aleksandrowskim, a posłanych dla rąbania drew do lasu, umyśliło ucieczką ratować się od ciężkiej doli, zabrawszy więc broń i trochę pożywienia umknęli. Wysłana pogoń doścignęła ich, parę razy udało się nieszczęśliwym wymknąć z rąk ścigających. W utarczkach stracili jednego zabitego i dwóch rannych. Wreszcie złapano jeszcze czterech, a trzech do tej pory nieodszukano. Również z Nerczyńska donoszą, iż z kopalń umknął niejaki Krasuski; pomiędzy oznakami cechującemi jego osobę wyliczają dziesięć ran. Zapewne jest to jeden z rannych dobijanych przez Moskali po ukończonej bitwie, a zarazem jeden z tych, którzy pomimo amnestyi z kopalń uwolnionymi nie zostali.

Z Warszawy dowiaduję się o zamknięciu komitetu mającego na celu dawanie pomocy biednym. Cała summa, jaką ów komitet miał do rozporządzenia wynosiła 17,000 rubli, z których rozdano kilka tysięcy wsparć. Zaiste, nie za wiele, aby wszyscy wspierani nie mogli z głodu wymrzeć.

Na Litwie policya uradowana z bezrozumnego a barbarzyńskiego rozkazu Potapowa, na każdym kroku szykanuje polską publiczność, a raczej tych wszystkich, z których ma nadzieję co zedrzeć. Wszystkie te opłaty wpływają do kieszeń moskiewskich postępowych patryotów, bo nie ma żadnej kontroli, kto co płaci. Samowolnie nakładana kara nie potrzebuje sądu: ztąd tysiące nadużyć. Cóż dziwnego, że każdy z tych patryotów przychodzących do nas piechotą, w parę lat później kupuje dobra. Ponieważ środek ten wpływa na ściąganie Moskali do kraju, nie można zaprzeczyć, że jest patryotyczny; ale zdaje się, gdyby Potapow wprost oświadczył, że Polaków wolno okradać, toby ściągnął więcej patryotów na Litwę. Tymczasem dbały o oświatę jenerał zezwolił łaskawie na zamknięcie gimnazyów w Święcianach, Nowogródku i progimnazyum w Tylszy, jak również męzkiego pensyonu w Witebsku. Za to obiecał się zająć wychowaniem dziewcząt, oświadczając, iż zezwoli na założenie dla nich szkół dwuklasowych w 15 miejscach a jednoklasowych w 14, a nawet, iż założycielom rząd będzie dopłacał rocznie po 700 i 385 rubli, jeżeli pragnący utrzymywać szkołę żeńską, a będący religii prawosławnej lub luterskiej, okażą się godni zaufania. Prócz tego porobiono pewne zmiany w gimnazyach. I tak progimnazyum w Wilnie zostanie zamienione na gimnazyum, słuckie gimnazyum ma dostać subsydia na podwyższenie płacy profesorów w ilości 12,100 rubli. Drugie gimnazyum wileńskie zostanie uposażone 12,620 rublami. Dla biednych dziewcząt na stypendya przeznaczają 20,160 rubli. Razem zaś wszelkich dodatków na wydział oświaty 65,000 rubli. Trzeba tylko zauważyć, że ta suma idzie nie na cele oświaty, ale na rusyfikacyę, do czego im właśnie przydatne podwyższanie płac zachęcające naszych cywilizatorów do przybywania. Sposób zaś wprowadzenia w wykonanie tych postanowień mają dopiero ułożyć wspólnie minister oświaty z kozackim jenerałem Potapowem. Zapewne takie złączenie dwóch różnorodnych żywiołów, korzystnie wpłynie na kierunek wychowania, szczególniej, jeżli się sprawdzą pogłoski powtarzane przez *Mosk. Wied.*, że wkrótce się pojawi nowe wydanie katechizmu rosyjsko-katolickiego dla dzieci polskich i że katolickie książki do nabożeństwa zostaną przełożone na rosyjski, aby *obowiązkowo były* wprowadzone w użycie. Wszak podobne polecenie byłoby doskonałym *pendant* do cyrkularza zabraniającego mówić po polsku!

Lwów 29 sierpnia. Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Sejmu, podajemy w całości głosy posłów Zyblikiewicza i Smolki w motywowaniu wniosków swoich:

Głos Zyblikiewicza:

Mój wniosek jest zbyt ogólny, żeby potrzebował obszerniejszego uzasadnienia.

Od lat blisko 20 Austrya raz po raz próbuje sil swoich na polu ukonstytuowania monarchii, i konstytucye jedne po drugiéj upadają, i znowu szybko jedna po drugiéj powstaje. Tak powstała i konstytucya grudniowa; Sejm wedle wniosku mego ma wydać swój sąd, czyli ona odpowiada naszym interesom lub nie, bo wedle doświadczenia, czy rząd absolutny, czy konstytucyjny, to był on zawsze dla Galicyi jeden i ten sam. My byliśmy dotąd kolonią dla krajów niemieckich, z której wyciągano rok rocznie do 30 milionów guldenów, a w czasie wojny stawiano na polu bitwy po sto i dwieście tysięcy żołnierzy z kraju naszego.

W zamian za to traktowano nas w naszym własnym kraju jako nieprzyjaciół kraju, poniewierano i niszczono nas moralnie i materyalnie. W konstytucyi grudniowéj ustanowiono nowy stosunek kraju naszego do konstytucyi całéj monarchii. Sejm po raz pierwszy zebrany powinien i ma zadanie zastanowić się, czyli konstytucya ta grudniowa zawiera w sobie warunki innéj, lepszéj przyszłości dla nas, mianowicie czy wydziela samodzielność, ile że takowéj kraj nasz ze względu na swą historyczność i narodowość, zaludnienie i tak wielką rozległość dla rzeczywistego swego rozwoju potrzebuje. Sejmu zadaniem przeto jest orzec, czy zgadza się z tą konstytucyą i ustawą zasadniczą, lub nie; jeżeli zgodzić się z nią nie będzie w stanie, to należałoby nie na saméj tylko krytyce poprzestać, lecz zdanie to postawić przez afirmacyę. Mamy więc wykazać odrębne i konieczne nasze stanowisko, jakie pragnie kraj nasz zająć, któreby było dla nas i interesom monarchii odpowiednie. Taka jest myśl pokrótce mego wniosku.

Że zadanie to nie jest tak łatwe, każdy to pojmie, bo stosownie do tego, jaką drogę Sejm w tym wypadku obierze, i jakie objawi zdanie o konstytucyi, czyli jaką wyda o niéj opinię, stosownie do tego objawionego zdania, powiadam, rząd naturalnie będzie musiał obmyślać swój sposób postępowania, który będzie poczytywał za odpowiedni odnośnie do nas i do całości monarchii. Otóż nie taję, że takie postanowienie ze strony naszéj względem konstytucyi grudniowéj może nas nawet postawić na rozstajnych drogach, wszelako Sejm ma ten obowiązek, i to nietylko przez wzgląd na całość kraju naszego, ale i przez wzgląd na samą koronę; raz, że monarsze nie może być obojętnem stanowisko i zachowanie się takiéj siły jak Galicya, powtóre, że nie może być w interesie całéj monarchii rzeczą obojętną, czy jest zadowoloną część monarchii tak rozległa i zaludniona jak Galicya, i nie może być również rzeczą obojętną, czy ta siła niszczeje, czy też rozwija się na korzyść kraju i w interesie monarchii.

Prawo Sejmu do zastanowienia się nad tą kwestyą polega na § 19 statutu krajowego, który opiewa (czyta statut).

Wykazawszy pokrótce dążności mego wniosku i jego zbyt legalną podstawę, mogę już na tem ograniczyć się. Nie chcę się więc zapuszczać w krytykę detaliczną saméj konstytucyi grudniowéj i ustaw zasadniczych, raz, że byłoby to przesądzeniem tego co Sejm ma orzec, a indywidualne zdania przedtem nie mają żadnéj wagi i mogą być pominięte, a z drugiéj strony nie potrzebuję dzisiaj nikogo przekonywać i nakłaniać do przechylenia się na stronę mego wniosku, bo dostateczne tego poparcie wskazuje mi, że myśl ta tkwi prawie w bardzo znacznéj liczbie posłów—i zresztą nie chcę wydawać przedwcześnie sądu o konstytucyi grudniowéj i ustawach zasadniczych. Co do formalnego traktowania, jakkolwiek ja proponowałem komisyę z 9 członków, lecz ponieważ ukonstytuowała się już komisya konstytucyjna z 15 członków, odstępuje przeto od téj drugiéj części wniosku mojego i wnoszę, aby odesłano wniosek mój do komisyi konstytucyjnéj.

Głos Smolki:

Pojmuję bardzo, że poseł Zyblikiewicz ograniczył się na bardzo krótkiem motywowaniu swego wniosku. Widział bowiem, kiedy wniosek ten 22go tego miesiąca został postawiony, że bardzo licznego doznał poparcia. Ja znajduje się w innem położeniu, albowiem kiedy wniosek mój postawiłem ledwie znalazło się tylu, ile regulamin wymaga do należytego poparcia; powtóre miałem nadto wiele sposobności przekonania się o nieprzychylności panów do mojego wniosku, a zatem mam wszelkie powody obawiania się, że wniosek mój spotka ten najsmutniejszy los wnioskodawcy, że może nie zostanie nawet odesłany do komisyi.

Wobec głosów, które w publicystyce tudzież na poufnych zebraniach panów słyszeć się dały, mam podwójny obowiązek, motywować dokładnie mój wniosek i służy mi prawo do tego. Nie ma wprawdzie dyskusyi nad motywami, ale każdemu służy prawo dokładnego motywowania swego wniosku. Otóż powody, dla których będę prosił o trochę cierpliwości, ponieważ na tem zależeć mi musi ażebym panów przekonał, że wniosek posła Zyblikiewicza nie dopnie tego, do czego my dążymy.

Dopiąć możemy tego tylko w skutek mojego wniosku, więc obstawać muszę za tem, ażeby wniosek mój przynajmniej był odesłany do komisyi, dla rozpoznania i sprawozdania. Już na posiedzeniu z 22go b. m. miałem zaszczyt po krótce powiedzieć, na czem się mój wniosek zasadza. Otóż pozwolicie mi panowie cokolwiek obszerniej o tem pomówić. Wiemy, że ustawy zasadnicze są niejako dalszem rozwinięciem, a właściwie spełnieniem tego rozwoju, jaki zapowiedziany był w październikowym dyplomie. Uważam je za spełnienie, jako powiedziałem. Wzniosłe zasady wypowiedziane w październikowym dyplomie i ramy szeroko tamże zakreślone rokowały nam nadzieje jak najpiękniejsze. Zdawało nam się, że na tak pięknych podwalinach potrafimy odbudować dom wygodny i obszerny, odpowiadający naszym szczególnym potrzebom, zostaliśmy wziętymi w kluby. Źle się stało, nikt o tem nie wątpi, i niewątpi o tem przyjaciel mój Zyblikiewicz, bowiem dopiero co wypowiedział to samo, wypowiedział potępienie tych ustaw zasadniczych grudniowych. Rozumie się więc, że powstała kwestya, co tu robić dalej — naturalna konsekwencya, że potrzeba zaradzić złemu, sposobami ile być może najskuteczniejszemi. W obec tego co się stało już faktem dokonanym, z którym się godzić potrzeba; musimy się starać, aby to złe, które już nastąpiło, jeszcze gorszem się nie stało. Nie ma więc innej rady, jak nadal nie brać udziału w uchwalaniu ustaw dla nas szkodliwych.

Nie ma na to podług mego zdania innego sposobu, jak nie brać udziału w dalszych naradach przez delegacyę naszą. A jeżeli sejm delegatom swoim dał mandat, to powinien teraz mandat cofnąć i w dalszej konsekwencyi wezwać delegacyę do złożenia mandatu. Skoro tedy we wniosku moim powiedziałem, aby sejm cofnął uchwałę z d. 2go marca 1867 r., to rozumie się, że nic innego pod tem nie mogłem rozumieć, jak tylko cofnięcie mandatu delegatów, do Rady państwa wybranych.

Zdaje mi się, że mogę to wytłumaczyć jeszcze dokładniej przykładem z życia praktycznego codziennego, n. p.: zostaje z kimś w stosunku, czy to prawnym, czy handlowym, dość że nie będąc w stanie załatwić sprawy osobiście wybieram sobie pełnomocnika, czyli delegata. Jakoż pokazuje się potem, że sprawy nie bardzo dobrze idą, więc odwołuję delegata mego i mówię; „źle się stało, iż my się wdali w tę sprawę — aby tak dalej nie szło, więc zerwijmy ten stosunek — to nic nie pomoże — nie mamy lepszego zastępcy jak ciebie. Wobec stosunków, jakie istnieją, nigdy nie uzyskamy tego, co chcemy, więc odbieram ten mandat tobie dany i zrywam stosunek; ale ponieważ się potrzebujemy nawzajem, t. j. ten, który zostawał z nami w stosunkach koniecznie nas tak samo potrzebuje jak my jego, ponieważ zawsze na tem dobrze wyjdzie, choćby jak najrzetelniej i najsprawiedliwiej z nami postępował, więc możemy mieć nadzieję, że z tego złego, co się już stało coś opuści, coś pofolguje, że cały nasz stosunek później się polepszy, więc naturalnie, że wtedy zawiążemy na nowo stosunek ze sobą. Lecz będziemy ostrożniejsi. Dotychczas bowiem zobowiązywaliśmy się zawsze z góry do wszystkiego, i tak daliśmy zawsze od razu wszystko, czego od nas tylko żądali; oni nam zawsze tylko przyrzekali, potem pokazało się, że niedotrzymali słowa — że wyprowadzili nas w pole. Zróbmy raz odwrotnie, przyrzekajmy im to, co mamy dać, bierzmy to zaraz co nam w zamian dać mają i żądajmy dostatecznej rękojmi — a potem jak już będziemy mieli i trzymali to, co się nam należy, to im święcie dochowamy naszego słowa

Jest to stosunek zupełnie ten sam, jest analogia zupełnie ta sama, odnosząc się tak do naszego dzisiejszego położenia, jak też i do mego wniosku. Jest w tem coś podobnego do loiki, mimo to, że publicystyka odmówiła memu wnioskowi wszelkiej loiczności. Nic to nie pomoże co szanowny przyjaciel Zyblikiewicz na posiedzeniu 23go t. m. powiedział, że to co się stało, bynajmniej nie jest faktem dokonanym i że bynajmniej z tem się godzić nie potrzeba. Sądzę, że się w tym bardzo myli. Mówił wprawdzie, że ustawy zasadnicze grudniowe dla tego nie są faktem dokonanym, ponieważ wszyscy głosowali przeciw tym ustawom, jakby jeden mąż, prócz jednego ks. Guszalewicza, który za tym głosował. Jest to rzeczą fatalną, że ks. Guszalewicz wotował za tem, ale gdyby i był przeciw temu głosował, nicby było nie pomogło, zawsze byłoby zostało to samo. Kiedy słyszałem z ust tak znakomitego prawnika, jakim jest mój przyjaciel p. Zyblikiewicz takie zasady wyrzeczone, nie ufałem sobie, i zacząłem wertować dziennik praw państwa, ale nigdzie nie zastałem tego postanowienia, że ustawy zasadnicze grudniowe obowiązują p. Kurandę, Banhansa, Guszalewicza, dla tego, ze za niemi wotowali — że zaś nie obowiązują pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Ziemiałkowskiego, ponieważ przeciw nim głosowali; tego tam nigdzie nie znalazłem, więc naturalnie, że znowu zostałem utwierdzony w tem, że co się stało, jest dla nas faktem dokonanym, który przyjąć nam należy i z którym godzić się potrzeba.

Wypływa to z zasady między prawnikami utartej, że to co się robi przez swego pełnomocnika czyli delegata, a to przez pełnomocnika czyli delegata nieograniczonego, nie opatrzonego w żadną instrukcyę, który wchodzi do składu ciała rozstrzygającego większość głosów — co więc mój delegat w ten sposób uradzi: do czego przystąpi lub w czem udział weźmie, to mnie obowiązuje kompletnie, a są nawet tyle złośliwi, którzy utrzymują, że to zobowiązuje kraj cały i nas wszystkich, choć nic nie mieliśmy do czynienia w naradach i uchwaleniu rzeczonych ustaw grudniowych. Otóż kwestya, co począć, aby wycofać się z tego niemiłego położenia? Mój przyjaciel p. Zyblikiewicz powiada, że krytykować trzeba te ustawy zasadnicze — mówi bowiem w swym wniosku że sejm objawia swoje zdanie, swoją opinię o konstytucyi grudniowej i o ich ustawach zasadniczych — a mnie się widzi, że taka krytyka zupełnie nic nie pomoże i nic nowego nam nie zwiastuje, ponieważ sam p. Zyblikiewicz powiedział, że sąd o tych ustawach już jest wydany. Nietylko my wiemy wszyscy doskonale, jakie są te ustawy, że nam nie odpowiadają; wie to cały kraj i ministeryum, więc niema potrzeby tego drugą razą wypowiadać — ponieważ powiedzieliście wy pp. delegaci im to aż nadto dobitnie, i gorliwie zastępowaliście w tym względzie potrzeby kraju naszego. Gdybym nie był tak silnie przekonany, że szan. przyjaciel mój p. Zyblikiewicz nieprzystępny jest takim odznaczeniom, przekonany byłbym, że ministeryum chętnie by dało order szanownemu wnioskodawcy za ten wniosek, albowiem wniosek ten, gdy się jemu przypatruję, przedstawia mi się w postaci owego konduktora który ma ściągnąć mój wniosek w siebie, niejako z neutralizować go a następnie zatopić kompletnie. Przekonany jestem, że ministeryum gorąco sobie życzy, aby wniosek p. Zyblikiewicza przyjęty, a mój odrzucony został. Powiedzą: nakrzyczą, nagderają, wyszumią się — ale koniec końców przyjdą a o to głównie chodzi (oklaski). Jak tu raz będą, to my już sobie damy radę z nimi: znów będą gderać, krzyczeć, protestować może, wotować przeciw temu i owemu; ale śmiać się z tego — mamy większość, zmajoryzujemy i kwita...

Mówił szan. p. Zyblikiewicz, że adres napiszemy, albo rezolucyą może jaką bardzo rezolutną nawet. Ale Panowie! i to nie pomoże. Naadresowaliśmy się już dość, i potulnie i trochę ostro, i rezolucye już podawaliśmy i napisaliśmy, czy właściwie mieliśmy napisać, lecz zaniechaliśmy — a choćbyśmy byli napisali jakikolwiek adres, jakąkolwiek rezolucyę, choćby najrezolutniejszą, to byłoby nic nie pomogło; — schowają do kieszeni i będą kontenci, że delegaci przyszli, że udział biorą i znów ich tak zmajoryzują, jak dotychczas majoryzowali. Powiadają, że skoro wniosek posła Smolki będzie przyjętym, rozwiążą sejm; ja mówię, i owszem... jest to jeden ze środków konstytucyjnych, najskuteczniejszych, dowiedzenia się o życzeniach i opinii kraju, i przekonany jestem, że ten sejm, któryby nastąpił po dzisiejszym w skutek tej okoliczności, że ten rozwiązanym został wobec czy z powodu kwestyi przezemnie postawionej, silniej nierównie popierałby mój wniosek niż dzisiejszy. Powiedzą: mogą bezpośrednie zarządzić wybory! I owszem, udać im się mogą, nie przeczę, ale winszuję tej radzie państwa i powodzenia tym, którzy będą zastępować delegatów dzisiejszych, z bezpośrednich wyborów, — w Radzie, gdzie Galicya nie będzie miała reprezentacyi swego sejmu i Czech a może i Morawii, która może pójdzie za naszym przykładem. Taka rada państwa i ministeryum nie utrzymałyby się i trzech miesięcy.

Dziś tego znieść nie mogą, że frakcyi jednego Sejmu nie ma w Radzie państwa. Panowie wiecie bowiem, że Sejm czeski jest reprezentowany w Radzie państwa, lecz posłów czeskich tam nie ma. Więc skoro nie mogą strawić tego, że jednéj frakcyi Sejmu jednego nie ma w Radzie państwa, jak też by mogła Rada państwa egzystować, gdyby taki kraj nie był reprezentowany jak jest Galicya, a może i Morawia i Czechy. Nikt by nie uważał za reprezentacyę Sejmu i kraju posłów z bezpośrednich wyborów wyszłych, jakeście Panowie delegaci sami utrzymywali podczas dyskusyi nad ustawą, na mocy której bezpośrednie wybory zarządzone będą być mogły, samiście twierdzili, że nikt niemógłby uważać to za reprezentacyę Sejmu. Jak długo byłem w Radzie państwa przestrzegaliśmy pilnie to stanowisko wobec adherentów Szmerlingowskich, którzy utrzymywali, że delegaci są delegatami Państwa, a Sejmy tylko ciała wyborcze do Rady państwa, — żeśmy silnie stali przy twierdzeniu, że delegaci są reprezentantami poszczególnych Sejmów i krajów koronnych. Spodziewam się, żeście panowie przestrzegali takie same stanowisko; jeżeli nie, toście źle zrobili.

Więcej mi nie pozostaje, jak tylko podnieść jeszcze zalety mego wniosku wobec wniosku posła Zyblikiewicza. Podług mego zdania, wniosek mój nie mieści się we wniosku posła Zyblikiewicza. Możliwem wprawdzie jest, że komisya, która ma opracować wniosek posła Zyblikiewicza, postawi żądanie we wniosku moim zawarte, jeżeli zaś tego nie zrobi, jeżeli co gorszego nastąpi, to jest, jeżeli komisya, która ma krytykować ustawę grudniową nie skrytykuje, ale może pochwali ją, cóż wtedy? Więc wniosek mój jest zupełnie czem innem, wniosek mój zrządza to, co Niemiec nazywa: „*Er trifft den Nagel auf den Kopf.*“ Chcąc podnieść zalety mego wniosku, muszę jeszcze zwrócić się ku tym zarzutom, jakie tak w publicystyce jak i w kołach poselskich mię natrafiały. Gdyby tylko w publicystyce, nie odpowiadałbym na nie, bo trudno odpowiadać na wszystko co publicystyka podnosi; lecz zarzuty, które mię na tej drodze spotkały, wyszły z kół poselskich i od mężów, których poważam, na których zdaniu wielce mi zależy — panowie pozwolicie więc, że te zarzuty pokrótce odeprę. I tak mówią, że wniosek ten wyszedł od Towarzystwa demokratycznego, mówią nawet jeszcze coś gorszego; mówią, że to ulica przyklasnęła temu wnioskowi i t. p. Co się tyczy pierwszego zarzutu, że wniosek miał wyjść z Towarzystwa demokratycznego, to ja mogę zapewnić, że tak nie jest, ja bowiem przez całe życie moje niczyich nie czepiałem się ogonów, więc także Towarzystwa demokratycznego ogonem nie byłem i nie będę. Jestem Towarzystwa demokratycznego przewodniczącym, i da Bóg, zaprowadzę Towarzystwo demokratyczne tam, gdzie chcę aby stanęło, aby odpowiedziało wzniosłemu swemu zadaniu. Więc raz na zawsze panowie pamiętajcie, że wszystkie wnioski, które odemnie wyjdą, nie mają i nie będą miały nic wspólnego z Towarzystwem demokratycznem. Mówią, że *Dziennik lwowski* podał mi tę myśl — i to nie jest tak — mogę zapewnić panów. Ktoby się kierował zdaniem dzienników, bardzo źleby na tem wyszedł; i tak nie wiedziałbym, czy pójść za zdaniem *Czasu* czy *Dziennika lwowskiego*, więc znów musiałbym sięgnąć po własny rozum do głowy. Czy tak, czy inaczej, zapewniam panów, że dzienniki nie wpływają na zdanie moje. Mąż stanu śledzi opinię publiczną i uważa, że nie należy brawować opinią publiczną, a choć nie jestem mężem stanu, uważam także na opinię publiczną, lecz tylko tyle, że skoro opinia publiczna, czy coś pochwala, czy potępia, to mię pobudza do dokładniejszego zastanowienia się nad przedmiotem, dokładniejszego zgłębienia go; zawsze wszakże idę za mojem przekonaniem, bez względu na to czy jaki dziennik lub opinia publiczna czynności moje potępia czy pochwala. Powiadają, że ulica przyklasnęła memu wnioskowi i dla tego jest on potępienia i odrzucenia godny. Wiem do czego się to odnosi. Jeżeli do demonstracyi, która miała miejsce dnia 23 t. m., to muszę najprzód przyznać się panom — a każdy, który mię zna wie o tem, że takich demonstracyj nie lubię; jakoż rzeczywiście dowiedziawszy się kilkoma godzinami przedtem o zamierzonej owacyi, starałem się wszelkiemi siłami, aby temu zapobiedz, ale nie byłem w stanie. Nie wiem także, kto miał w tem jaki udział, bo trudno się było rozpatrzyć; mówią, że ten i ów, mówią także, że wiele poważnych ludzi tam było. Jakkolwiekbądź sądzę, że rzecz nie jest do potępienia, dla tego, że ulica jej przyklasnęła, jak nie jest do pochwalenia, dla tego, że ulica ją potępiła. Są inne wewnętrzne znamiona rzeczy, podług których ją osądzić należy, a nie podług tego, jak się ulica wobec jakiej kwestyi zachowuje. Zresztą, aby panów pod tym względem uspokoić, to powiem, iż z wielu stron z całego kraju odebrałem i adresy i telegramy, winszujące mi mojego wniosku. Jestto rzecz, którą właściwie powinien byłem podać właściwie do publicznej wiadomości, bo się tyczy rzeczy publicznej. Nie czyniłem jednak tego, aby nie powiadano, że jaki nacisk na kogokolwiek wywierać pragnę. I tak między innemi odebrałem telegram od towarzystwa kąpielowego w Szczawnicy. Panowie wiecie, że Szczawnica ulic nie ma prawie żadnych, jest tam tylko promenada, i to promenada taka, na której z wykluczeniem ulicy szczawnickiej, przechadzają się tylko istoty lepszego rodu i wyższych stanów; więc nie tylko ulica lwowska ale i promenada szczawnicka przyklasnęła memu wnioskowi. Mówiono dalej: „Czyż nie widzisz i nie wiesz, że wszyscy moskalofile, cała partya klerykalna i feudałów chce głosować za twoim wnioskiem?“ Nie wiem, czy istotnie w naszym Sejmie znajdują się takie niebezpieczne żywioły, wątpię przynajmniej, ażeby kto do tego chciał się przyznać, bo tego bynajmniej nie widzę i nie słyszę, ale chociażby i tak było, to mówię: i owszem — proszę uprzejmie panów moskalofilów, klerykałów i feudałów popierać mój wniosek, i wcale nie będę się gniewał za takie poparcie; bo jeżeli rzecz jest dobra, to i każde poparcie dobre i pożądane. Dlaczegobym się nie miał cieszyć, jeżeli w jakimkolwiek obozie sprzymierzeńcy i zwolennicy się znajdą dla rzeczy, którą ja za dobrą uznaję? I to właśnie, moi panowie, są znamiona, podług których można poznać, czy rzecz dobra, czy zła; bo czem dłużej się złej rzeczy przypatrujemy, tem więcej wynajdujemy usterek i wad w tejże. Jeżeli zaś rzecz sama w sobie jest dobrą, to czem dłużej się tej rzeczy przypatrujemy, tem więcej w niej zalet wykrywamy. I tak też się działo z moim wnioskiem. Kiedym wniosek mój postawił, gdyby nie ustawa o osobistej wolności, byłbym niezawodnie doznał smutnego losu Hamana — a dziś uważam, że już więcej i coraz więcej mam zwolenników, i tak spodziewam się będzie i dalej. I tak wiedźcie panowie, zawsze uważałem jako jedną z tajemnic moralnego porządku świata, że jeżeli rzecz dobra sama w sobie, to cokolwiek się stanie, zawsze idzie jej na pożytek; to też w danym razie nie lękam się poparcia moskalofilów, klerykałów i feudałów, bo to pójdzie dobrej sprawie na pożytek. Niech mi wolno będzie jeszcze wspomnąć o jednym zarzucie, jaki wyszedł od jednego z szanownych kolegów, którego wielce poważam, dlatego będę się starał odeprzeć ten zarzut. Powiedziano, że „ponieważ poseł Smolka wyrwał się i chce płatać figle Niemcom, to za to my mamy płacić i pokutować?“ Odpowiadam więc: prawda wyrwało mi się, ale wcale tego nie żałuję, że tak się stało. Zapewne, podług zdania może niektórych panów, powinienem był sobie tak postąpić: powinienem był po posiedzeniu zaprosić kolegów do koła na 6tą godzinę i powiedzieć: Panowie! coś złego się stało, poradźcie! Zapewniam was Panowie, rzecz to ważna, więc trzeba o niej pomówić, jak mamy sobie postąpić, lecz ostrożnie Panowie! wiemy przecież jak się mamy zachowywać, jakoż i zanadto chwalono autonomię kraju“. I byłaby zapewne zapadła jakaś uchwała. Ale panowie! w danym razie nie było czasu na to zwołać radę, bo jak w szermierce nie ma czasu, kiedy przeciwnik cios mi zadać chce, zwoływać radę i uchwalać większością głosów jakby odbić cios zamierzony, jak się zasłonić od tego razu, tylko trzeba go zaraz odbić i repostować. W takiem samem położeniu i ja byłem. Wyrwało mi się powtarzam, nie żałuję tego, i będę stał przy każdem słowie, które wypowiedziałem. Powiedziano także, że figle chcę płatać Niemcom; ale tak nie jest, owszem, zapewniam panów, że to jest rzecz poważna, że bynajmniej nie idzie tu o to, ażeby figle płatać; idzie o to, ażeby użyć jednego z najsilniejszych środków, ażeby dopiąć celu, jakąkolwiek krytykę wydadzą o nas. Jakiekolwiek wystosowalibyśmy adresy i rezolucye, nic nie pomoże; — wniosek mój uważam za krok jedyny i skuteczny, który prowadzi do celu. Jeżeli więc austryaccy mężowie stanu nie chcą lub nie mogą przyjść do tego poznania, co Austryi potrzeba, ażeby była silną, ażeby była potężną, to nie ma na to innej rady, jak zmusić ich wszelkiemi środkami legalnymi do tego, cośmy tylekrotnie uznali za dobre. Nie wdając się w rozebranie szczegółów, ażeby powiedzieć wszystko co nam potrzeba, starać się należy o to, ażebyśmy dostali to co rozumiemy pod tym utartym nam wszystkim znanym wyrazem „autonomii kraju jak najobszerniejszej“. Więc nie chcę płatać figlów Niemcom, tylko chcę zmusić ich do tego, ażeby to uczynili co uczynić należy, ażeby Austrya była silną i potężną, bo taka nam potrzebna, bo i ja ją chcę taką mieć. Dla tego postawiłem taki wniosek, który jedynie do tego celu prowadzi i dla tego także polecam przyjęcie tego wniosku, czyli właściwie proszę o odesłanie go do tej samej komisyi (brawa.)

Wiedeń 30 sierpnia. Wspomnieliśmy już w ostatnim numerze o przemowie, jaką miał Dr Kaiserfeld, prezes Izby poselskiej Rady państwa na uczcie w Marein w Styryi podczas wystawy zwierząt. Odezwanie się jego o tyle zasługuje na uwagę, o ile jako prezes reprezentacyi przedlitawskiej wielkim szczyci się wpływem u obecnych ministrów. Zanuciwszy hymn pochwalny na cześć konstytucyi grudniowej zakończył: „Konstytucya ta po tylu doświadczeniach i usiłowaniach około wynajdywania warunków bytu państwa po za absolutyzmem — jest próbą ostatnią. Ci, co dążą do wywrotu tej konstytucyi, w niebezpieczną bawią się grę, bo stawiają na kartę własną i państwa całego niepodległość. Wywołaliby walkę, którejby nie zdołali opanować, a koniec tej walki byłby i końcem monarchii.“ Nie wchodzimy w rozbiór tej tak stanowczej alternatywy, jaką postawił Dr Kaiserfeld, po za którąby żadnego już nie było wyjścia, ale zapisać winniśmy, że zapatrywanie to dzielić się zdaje kanclerz baron Beust. Na krzyk rozpaczy prezesa Rady państwa odpowiedział prezes ministrów wspólnych zapewnieniem, że konstytucya obecna niczem nie może być zachwianą. Tak sobie tłomaczyć należy toast barona Beusta wniesiony na uczcie w Wiedniu, danej przez marszałka sejmu dolno-austryackiego na cześć zebranych tam posłów. Baron Beust zaczął od usprawiedliwienia się, jakoby w mowie swej na strzelnicy wiedeńskiej chciał zgromadzeniu nadać *piano*, dla tego dziś wyraźnie oświadcza, iż sytuacyi obecnej — w chwili zebrania się sejmów — może śmiałe nadać *forte*, gdyż nie widzi powodów do nieufności lub wątpliwości; „z konstytucyą pójdziemy naprzód! zasiewajmy ufność i wiarę a zbierzemy ufność i wiarę; oby się sejmy tej zasady trzymać zechciały.“ Baron Beust zachęcając sejmy do wytrwałości i zaufania przepomniał tylko nieco bliżej określić drogę, po jakiej konstytucya — dotąd po największej części niewykonana — dalej ma kroczyć. Inną cechę miała znowu przemowa prezesa ministrów przedlitawskich w Salfelden, miasteczku położonem po drodze między Gasteinem a Salzburgiem. W odpowiedzi na powitanie deputacyi obywateli tamecznych książę Auersperg ubolewał, że w najbliższych czasach niepodobna się spodziewać zniesienia podatków, ponieważ tylko największe wysilenie ciężarów podatkowych obok ogromnej oszczędności może państwo uchylić od upadku finansowego. W nagrodę za tak piękną perspektywę p. minister oświadcza, że lud ma prawo ufać obecnemu ministerstwu, w którego łonie zasiadają mężowie, znający potrzeby ludu, bo z pośród ludu powołani na swe stanowisko.

Wszystkie te trzy przemówienia, które się nawzajem uzupełniają, dziwny nawet w dziennikach wiedeńskich rodzą niesmak. Pytają się bowiem słusznie, czy w chwili tak zaciętego oporu kilku sejmów prowincyonalnych ministrowie nie mogli się zdobyć na nieco pozytywniejsze wywody?

— Posłowie niemieccy w sejmie prażskim snać korzystają z nieobecności posłów czeskich i burzą wszystko, co tylko stanowiło zaporę dla prądu niemieckiego w Czechach. Na ostatniem posiedzeniu dzisiejsza sztuczna większość jednogłośnie przyklasnęła projektowi rządowemu, znoszącemu „ustawę o przymusie językowym“ (*Sprachenzwangsgesetz*). Sprawozdawcą był sam minister oświecenia Dr Hasner. Jest to krok niezmiernej doniosłości wśród obecnego rozdrażnienia w Czechach. Podług pomienionej ustawy, oba języki (t. j. czeski i niemiecki) były w szkołach średnich i ludowych w Czechach przedmiotami obowiązkowemi, tak, że uczniowie szkoły niemieckiej musieli się uczyć języka czeskiego i odwrotnie w szkole czeskiej języka niemieckiego. Ustawa taka na słusznych polegała powodach, albowiem znajomość obu języków w Czechach jest niezbędną do osiągnięcia jakiejkolwiek w kraju tym posady urzędowej. Nawet taki jak Schmerling centralista, jak to wynika z okólnika jego z d. 30 kwietnia 1862 do namiestnictwa czeskiego, oświadczył się stanowczo za zachowaniem obu języków w szkołach rzeczonych, niechcąc się przychylić do prośby mieszkańców niemieckich, którzy się domagali zniesienia tego przymusu. Dziś atoli posłowie niemieccy znieśli tę ustawę bez najmniejszej opozycyi. Przymus językowy jest wprawdzie mieczem obosiecznym, zarówno obowiązek spada na Niemców jak Czechów, lecz pojmujemy, że Niemcy prędzej bez czeskiego, jak Czesi bez niemieckiego obejść się mogą języka; na tym fakcie oparci wywrócili ową ustawę.

Na tem samem posiedzeniu oznajmił prezes izby, że ministrowie ks. Auersperg, hr. Taaffe, baron Beust, Dr Herbst i p. Plener jeszcze nie mogli przyjechać na posiedzenia sejmowe. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 9 września.

— Dotychczasowa „jeneralna“ inspekcya żandarmeryi zmienioną została na „inspekcyę żandarmeryi“. W miejsce przeniesionego w stan spoczynku jenerał-porucznika barona Schönbergera obejmuje tę posadę pułkownik Grespel.

— Na ostatniem posiedzeniu sejmu tryestyńskiego oznajmił komisarz rządowy, że ministerstwo upoważniło jenerał-porucznika Môringa (namiestnika Tryestu) do rozpoczęcia rokowań z władzą miejską co do przemiany gimnazyum miejskiego na gimnazyum rządowe z włoskim językiem wykładowym. Oznajmienie to publiczność na galeryi hucznemi przyjmowała oklaskami.

— Komisarz rządowy dla Rieki (Fiume) p. Cseh rozwiązał tameczną radę municypalną; z tego powodu panuje w Riece wielkie wzburzenie umysłów. Członkowie rozwiązanej rady domagają się podania powodów tego kroku p. Cseha, któremu opór Rieki przeciw wcieleniu do Węgier nie przypada do smaku.

— *Correspondenz* dowiaduje się, że na odbytej w d. 27 b. m. naradzie ministeryalnej postanowiono polecić prezydyum sejmu czeskiego, aby przedewszystkiem stosownie do przepisów regulaminu wezwało posłów czeskich do przybycia na posiedzenia sejmowe, następnie zaś rozpisało nowe wybory w razie dalszego oporu posłów.

— Kronika miasta Pragi zamyka się obecnie w samych procesach. Nie starczyłoby kolumny całej na wyliczenie wszystkich rozpraw i śledztw wytoczonych przeciw dziennikom, dziennikarzom i uczestnikom w rozmaitych obchodach ludowych. Wspomnijmy o kilku z ważniejszych: P. Karol Tuma, redaktor *Narodnich Listów* skazany został na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym co miesiąc postem, tudzież na utratę 2000 złr. z kaucyi; p. Pechaczek, redaktor *Hum. Listów* skazany na miesiąc aresztu i 100 złr. utratę z kaucyi; inny numer tego samego dziennika skonfiskowano bez podania powodów; wytoczono śledztwa: *Narodnim Nowinom* 21 nowych procesów (*sic!*), Redaktorowi *Veselich Listów*, jeden proces o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego (*Narodni Nowiny* popełniły te 21 zbrodni w przeciągu czterech dni od 18 do 22 sierpnia, a zatem po 5 zbrodni w każdym numerze); redaktora *Nowin Ołomunieckich* przesłuchano, lubo ciężką złożony jest chorobą; wytoczono niezliczoną ilość śledztw przeciw uczestnikom w obchodach ludowych itd.— Z drugiej strony atoli donoszą o tłumnych owacyach wyprawianych na cześć posłów czeskich, o telegramach zachęcających do dalszego wytrwania na drodze opozycyi. Na represye rządu Czechy odpowiadają oppozycyą z dniem każdym silniejszą. *Quousque tandem...*

— Do liczby 81 posłów podpisanych na proteście przybył jeszcze jeden. Dr Bozdech z Klatowa przyłączył się do znanej deklaracyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Otrzymaliśmy właśnie pocztą następujące pismo:

„Zgromadzeni na dniu 17 sierpnia r. b. w Zurych rodacy, zastanawiając się nad potrzebami kraju, wypowiedzieli jednomyślnie to przekonanie, że nie dosyć dotąd korzystaliśmy z środków, jakich postęp i swobodniejsze urządzenia państwowe nastręczają, a mianowicie, że nie dość staraliśmy się o sposobność do wymiany myśli, objaśniania i pouczania się o stosunkach naszych na zjazdach wspólnych.

Z tego wychodząc zalecano jako najłatwiejszy i najwięcéj obiecujący środek—kongres czyli zjazd dziennikarzy polskich, z którym tę wiązano nadzieję, iż ludzie pracujący dla informacyi i kierownictwa opinii publicznéj, nietylko że sami najwięcéj potrzebują wymiany myśli i przedyskutowania zasad, któreby do jedności dążeń wiodły, ale nadto, że oni też najskuteczniéj jedność taką krzewić i ustalać w ogóle zdołają.

Przytomni na zgromadzeniu dziennikarze z zapałem myśl tę przyjęli, a mnie dostało się zaszczytne polecenie, abym pierwsze takie zebranie zwołał według własnéj rozwagi na czas i miejsce najdogodniejsze.

Wróciwszy dziś z Szwajcaryi, zastałem w domu odpis okólnika, który p. Antoni Sozański w téj saméj myśli do dzienników polskich wystosował, zwołując dziennikarzy na dzień 15 września r. b. do Krakowa do domu swego przy ulicy Floryańskiéj Nr 351, naprzeciw hotelu pod różą.

Sądząc, że gdzie o jedność chodzi, tam się jak najskwapliwiéj do drugich przyłączać należy, nietylko, że sam chętnie zgadzam się na projekt p. Antoniego Sozańskiego, ale nadto w moc nadanego mi upoważnienia zapraszam wszystkich dziennikarzy polskich na tenże dzień 15 września r. b. do Krakowa, gdzie o godzinie 11téj przed południem w domu p. Antoniego Sozańskiego niechbyśmy się wzajemnie powitać i poznać mogli. Dalsze kroki będą już rzeczą całego zgromadzenia.

Pisma polskie proszę o bezzwłoczne kilkorazowe powtórzenie tego mego zaproszenia, które prócz tego do każdego z dzienników, o ile można i pamięć dopisała, rozesłałem. Proszę nadto o wczesne zawiadomienie mnie o tem, które redakcye i kogo wysłać zechcą, oraz kto z współpracowników, korespondentów i przyjaciół téj sprawy z własnéj woli przybyć obiecuje.

Chełmno w Prusach Zachodnich d. 26 sierp. 1868.
Ignacy Danielewski.“

Słyszeliśmy już nieraz o zebraniach dziennikarzy jednego miasta i jednego kraju, gdy szło o wspólne kroki wobec przepisów drukowych lub fiskalnych, albo o kwestye materyalne dziennikarstwa, ale nie słyszeliśmy, aby się zbierali dla sprowadzenia jedności zasad lub dążeń, bo zasady nie dają się zmienić na wezwanie dla miłej zgody, a kto je zmienić jest w stanie, ten nie ma żadnych. Ten lub ów może się nawrócić na cudzą wiarę, ale nie wszyscy dziennikarze powinni przyjąć jedne zasady. Jakie? Stanowisko dzienników w różnych częściach Polski jest różne, jak różna jest polityka państw, do których te części należą i jak rozmaite są chwilowe okoliczności. Prawideł na to niema, i każdy dziennik musi według własnych zasad okoliczności te mieć na względzie. Nie zachodzi pewnie między dziennikami różnica co do dążeń dla dobra kraju, lecz środki a może nawet ostateczne cele nie są u nich jedne. Wszakże i dzienniki rządowe miałyby prawo przystąpić do tego zjazdu, a czy zadaniem będzie zjazdu sprowadzić je do wspólnej wiary politycznej? Z tych względów, któreśmy ledwie ogółowo dotknęli, nie pojmujemy ani celu, ani niespodziewamy się skutku zjazdu. Z wezwania p. Danielewskiego dowiadujemy się, że p. Sozański wystosował już okólnik do dzienników w tej chwili. Okólnika tego nie widzieliśmy i wyznajemy, że byłby dla nas prawdziwą niespodzianką nietylko ze względu na treść, ale i na podpis, dotychczas bowiem nie wiedzieliśmy, aby p. Sozański był dziennikarzem.

— D. 14 sierpnia w południe powstał pożar w miasteczku Toporowie w powiecie Brodzkim, podczas gdy ludność chrześciańska zajętą była robotami w polu, a starozakonni rozjechali się na targi pobliskie. Spaliło się 125 domów żydowskich, 13 chrześciańskich, kościół katolicki z plebanią, szkoła, szpital chrześciański, bóżnica i 38 zabudowań gospodarskich. Skutkiem tego 238 rodzin złożonych z 982 osób pozostało bez schronienia. Jak donosi *Gaz. Narod.*, zginęło w płomieniach ośmioro dzieci. Szkoda wynosi około 200,000 złr. Asekuracya wynosi tylko 12,000 złr. Deputowany Hubicki zaniósł podanie do sejmu o wsparcie pogorzelców.

— D. 3 b. m. w Brzezówce w pow. rzeszewskim spalił się dom włościański z ruchomościami, krowa i 2 sz. trzody, przyczyna niewiadoma, szkoda 300 złr.; w Woli Zarczyckiej w pow. Nisko 2 zagrody włościańskie szkoda 544 złr., ogień zapuściło dziecko bawiąc się siarnikami; d. 8 b. m. w Grudnie górnej w pow. pilznieńskim dom włościański z ruchomościami i stóg zboża, szkoda 247 złr., ogień miał powstać przez nieostrożność, d. 8 b. m. w Hałuszczyńcach w pow. skałackim stóg zboża wartości 60 złr., przyczyna niewiadoma; d. 11 b. m. w nocy w Łukawcu w pow. cieszanowskim dom włościański i budynki gospodarskie drugiego włościanina ze zbożem przez podpalenie, d. 12 b. m. w Bajdach w pow. jasielskim 2 zagrody włościańskie przez nieostrożność, szkoda 630 złr.; d. 14 b. m. w Hłuboczku w pow. tarnopolskim dom włościański i stodoła, szkoda 70 złr., ogień zapuściły dzieci bawiąc się siarnikami; w Hałuszczyńcach w pow. skałackim 3 stogi zboża, przyczyna nie wiadoma, szkoda 250 złr.; w Bortiatynie w pow. mościckim siedm zagród włościańskich z budynkami gospodarskiemi i zbożem, ogień miały zapuścić dzieci bawiąc się zapałkami; d. 15 b. m. w Kolbuszowy dolnej 3 zagrody włościańskie ze zbożem przez nieostrożność, szkoda 1600 złr.; w Tarnowie stodoła ze zbożem, szkoda 800 złr., przyczyna niewiadoma; d. 16 b. m. w Ohladowie w pow. kamioneckim dom włościański wartości 120 złr. jak sądzą przez podpalenie; d. 17 b. m. w Róży w pow. pilznieńskim dom włościański ze stajnią i 2 sz. bydła, przyczyna niewiadoma; d. 18go b. m. w Kolbuszowy, wiatrak, przyczyna niewiadoma; w Bołszowcach w pow. bursztyńskim 2 domy włościańskie i stajnia, tamże dnia 19 b. m. dom włościański z budynkami gospodarskiemi i zbożem, szkoda 4190 złr., ogień miał być podłożony; d. 20 b. m. w nocy w Howiłowie w pow. husiatyńskim 2 domy włościańskie z budynkami gospodarskiemi, zbożem i bydłem i stodoła ze zbożem trzeciego włościanina, szkoda 2542 złr., przyczyna nie wiadoma; d. 20 b. m. w Narajowie w pow. brzeżańskim dom ze stajnią i 28 koni wojskowych tamże ulokowanych, przyczyna niewiadoma, budynki były zabezpieczone; w Zbarażu na przedmieściu tarnopolskim dach na domu i spichlerz, przyczyna niewiadoma, szkoda 250 złr.; d. 21 b. m. w Unterbergen w pow. lwowskim karczma, stajnia i pasieka o 20 pniach, przyczyna niewiadoma; d. 23 b. m. w Powitnie w pow. grodeckim 3 domy włościańskie z budynkami gospodarskiemi i zbożem, szkoda 1000 złr., ogień miał powstać przez nieostrożność.

— Dzienniki pruskie donoszą, że kiedy Cesarz Aleksander z familią jechał 24go sierpnia z Kissingen do Jungenheim w kraju Darmstadzkim, zarządzono na kolei żelaznéj niezwykłe środki ostrożności. Pociąg cesarski poprzedzony był innym pociągiem złożonym tylko z lokomotywy i jednego wagonu zajętego przez uzbrojoną straż policyjną, wzdłuż kolei snuli się żandarmi i nikomu nie pozwolili zbliżyć się. Nie wiadomo, co było powodem téj niezwykłéj na téj linii ostrożności, gdy nie zachowywano jéj w tym stopniu na innych kolejach; dość, że aresztowano dwóch ludzi, lecz przyczyna ich aresztowania nie jest znaną.

— Emil Girardin zamyka w *Liberté* spór z *Gazette de France* o Polskę tym wyrokiem, że należy powiedzieć poddanym polskim trzech państw zaborczych, jednemu: bądź austryackim, drugiemu: bądź prusakiem! trzeciemu: bądź moskalem!—Ba, nie każdemu to tak łatwo jak p. Girardinowi powiedzieć: bądź moskalem!

— Dnia 29 sierpnia pochmurno, 30go zaś cały dzień drobny deszcz. Termometr pierwszego z tych dni doszedł do + 13°,9 od + 9°,6, drugiego do + 12°,4 od + 9°,0 R. Barometr dość szybko idzie w górę; rano o godzinie 6téj dnia 31go sierpnia stał na 329''',50, termometr zaś + 9°,0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 1 września, Śgo Idziego opata.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 31go sierpnia.

HOTEL DREZDENSKI: Mikołaj Wołczyn radca z Kijowa, Jan Schenk prof. ze Szląska, Bolesław Augustynowicz wł. dóbr z Galicyi, Edmund Brykner z Woli, Julia Borowska z Galicyi, Józef Hibli z Kongresówki, Władysław Noskowski z Bratyczowa, Wincenty Łodzia Rogaliński wł. d. z Sędziszowa, Henryk Strzelecki ze Lwowa, Franciszek Kreip wł. dóbr z Kongresówki, Józef Falkowski z Kongresówki, Anna Nowosielska z Sambora, Samuel Taabe kupiec z Mysłowic, Szymon Aler kupiec z Prus, Wojciech Panowski z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: Kajetan Bajer z synami wł. dóbr z Kongresówki, Piotr Sławiński wł. d. z Kongresówki, Aleksander Dąbrowski z Warszawy, Anna Limprecht z familią z Warszawy, Aleksander Manulewicz z familią z Warszawy, T. Lipiński inżynier ze Lwowa, Jan Kępiński wł. d. ze Szczurowéj, Władysław Siemoński wł. d. z Galicyi, Marya Buckiewiczowa wł. d. z Kongresówki, Eugieniusz Strzelecki z familią wł. d. ze Lwowa, Czesław Nagrodzki z Warszawy, Stanisław Praus z synem z Warszawy, Katarzyna Weselin wł. d. z Mołdawii, Roman Paraziński z Warszawy, Bulcherina Wargoliczowa wł. d. z Mołdawii, Julia Gorginowa wł. d. z Mołdawii.

HOTEL SASKI: Konstancya Morawska z Warszawy, Juliusz Jakobi z Kent, Helena Kaczkowska wł. d. z Komorów, Roman Konitz kupiec z Warszawy, Jan Sokolnicki wł. d. z Warszawy, Aleksander Preys z Warszawy, Józef Laskowski z Warszawy, Alojzy Bielański ze Lwowa, Zofia Kowerska z Kongresówki, Ludwik Zalewski z Warszawy, Emilia Heidl z Podola, Stanisław Lipkowski wł. d. z Rosyi, Magdalena Morgenbesserowa z Czerniowiec, Władysław Lubowiecki wł. d. z Kongresówki, Aleksander Skowroński z Lublina, Florentyna Skowrońska z Warszawy, Antoni Tągowski z Kongresówki, Barbara Bogucka z Suwałek, Teofila Niezgodzińska z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Jankurz z Warszawy, Marya Dzierżanowska z Kongresówki, Gustaw Niese kupiec z Wiednia, Stanisław Dębosz Dr med. z Chrzanowa, Piotr Le Brun z Warszawy, Ignacy Zdrasil ze Stanisławowa, Rudolf Treskow wł. d. z Gertzu, Władysław Radwan z Kongresówki, Stanisław Kozłowski z Wilna, Justyn Kozłowski z Egiptu, Jan Blum wł. d. ze Stryja, Adolf Mayer kupiec z Wrocławia.

Nadesłane:

Wiadomość szkolna. Według dopiero co ogłoszonego programu zakładu naukowego handlowego J. Pazelta, dawniéj S. Geyera w Wiedniu (*Stadt Salvatorgasse Nr 10*), uczęszczało tam w ubiegłym roku szkolnym 425 uczniów na kursa dzienne, a na wieczorne i niedzielne kursa 235, razem przeto 660 uczniów; w skutek tego nadzwyczajnego, w stosunku do poprzedniego roku o wiele większego napływu uczniów, musiały też być i zabudowania szkolne powtórnie rozszerzonemi. Według sprawozdania przełożonego zakładu, nawet ta nadzwyczajna liczba uczniów po skończeniu ostatniego kursu znalazła natychmiast odpowiednie posady w najrozmaitszych handlowych i przemysłowych zakładach, co jest najlepszym dowodem ogólnego zaufania do téj szkoły. W przeszłym roku na wystawie paryskiéj odznaczoną ona została jedynym medalem zasługi dla szkół handlowych przeznaczonym, a w bieżącym roku szkolnym spotkał ją nowy zaszczyt, gdyż JCKMość po zupełnem uznaniu zasług p. J. Pazelta przełożonego instytutu, położonych na polu nauki handlowéj, raczył go obdarzyć złotym krzyżem zasługi z koroną. Prócz wyżéj podanych dat, zawiera program plan nauk na rozpoczynający się w d. 1 października, dwudziesty dziewiąty rok szkolny, następnie wykaz znakomitych mężów nauki, którzy składają zgromadzenie nauczycieli, daléj warunki przyjęcia, które i uboższym umożebniają kształcenie się w tym słynnym zakładzie naukowym.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 29 sierpnia. Król nadał prezesowi rady ministrów księciu Hohenlohe wielką wstęgę orderu zasługi korony bawarskiej, napisawszy przytem list pochlebny uznający zasługi jego polityki.

Monachium 29 sierpnia. Rząd tutejszy przyjął zaproszenie rządu włoskiego do układów względem traktatu pocztowego między Włochami a państwami południowo-niemieckiemi.

Paryż 28 sierpnia. *La France* z powodu mów i toastów ministrów badeńskich Beyera w Karlsruhe i Freydorffa w Durlach, mówi: Objaw tej polityki nie jest nowy i tylko dla tych może być niespodzianką, którzy nie śledzili bacznie ruchu opinii publicznej od dwóch lat za Renem. Ale skutek tej polityki zjednoczenia jest więcej niż problematyczny. Ostatnie wybory w Badeńskiem do parlamentu cłowego i postawa innych państw południowo niemieckich jest przeszkodą planom wypracowanym w Karlsruhe. Zresztą jest w Niemczech wielu ludzi rządzących się duchem bezstronności, a w Europie wiele bacznych interesów, które postanowienia pokoju prażskiego i organizacyę Związku północnego wzięły rzeczywiście za rezultat tego traktatu. Są to względy ważne, które choćby w Karlsruhe pominięte, nieomieszkają zachęcić do namysłu w Berlinie, gdzie, jak mniemamy, mniej spieszyć się będą z wyciągnięciem ręki po Baden, aniżeli jenerał Beyer myśli.

Paryż 28 sierpnia. *Pays* zaprzecza pogłosce o zasłabnięciu Cesarza Napoleona. Nigdy zdrowie jego nie było w bardziej jak teraz kwitnącym stanie. — W procesie, do którego dało powód drugie zebranie *La Lanterne*, Rochefort skazany został na 13 miesięcy więzienia i 10,000 fr. grzywien.

Paryż 29 sierpnia. Hrabia Girgenti z żoną swoją przybył tu dziś rano. Poseł hiszpański wyjechał na spotkanie ich do Nancy. W poniedziałek udadzą się oboje do Fontainebleau.

Paryż 29 sierpnia. Sąd apellacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, na mocy którego Rochefort z powodu pierwszej konfiskaty *La Lanterne* skazany został na rok więzienia i 10,000 fr. grzywny.

Florencya 28 sierpnia. Słychać, że prezes rady ministrów Menabrea, udał się z Nicei do Fontainebleau. Król Wiktor Emanuel przybyć tu ma 4go września.

Florencya 29 sierpnia. Garibaldi podał się do dymisyi jako deputowany. Poseł austryacki bar. Kübeck, powołany przez rząd swój, wyjeżdża jutro do Wiednia. *Nazione* nadmienia jako pogłoskę, że w gabinecie mają nastąpić zmiany.

Lizbona 28 sierpnia. Z Rio Janeiro donoszą 8go b. m., że wojsko paragwajskie zmuszone brakiem żywności opuściło 27go lipca twierdzę Humajatę, którą natychmiast zajęły wojska sprzymierzone. Załoga paragwajska licząca 4000 ludzi przeprawiła się przez rzekę pod ogniem eskadry brazylijskiej i broniła się z rozpaczą. Sprzymierzeni znaleźli w twierdzy 250 dział i niezmierną ilość broni i amunicyi. Łańcuchy zamykające rzekę, zostały rozerwane. Potem eskadra brazylijka bombardowała Tebicuary. Słychać, że w Assumpcion (stolica Paragwai) odkryto spisek; (inne doniesienie mówi, że wybuchła rewolucya, lecz ją stłumiono). Ministrowie (paragwajscy) Berges i Capreras zostali rozstrzelani. Wieść krąży, że wojsko paragwajskie, które przebyło rzekę, poddało się w kraju Chaco 30 lipca. Inna wieść mówi, że i Timbo poddało się.

Bukarest 29 sierpnia. Jan Bratiano zamianowany został stanowczo ministrem skarbu. Tekę spraw wewnętrznych obejmuje tymczasowo minister sprawiedliwości Arion.

Konstantynopol 28 sierpnia. *Levant Herald* donosi, że przygotowując budżet dochodów i rozchodów, dochody miały wykazać $1\frac{1}{2}$ miliona liwrów nadwyżki. Admirał amerykański Farragut odpływa jutro do Pireju.

O podróży N. Państwa do Galicyi najrozmaitsze w dziennikach wiedeńskich znajdujemy wersye. Nie zgadzają się przedewszystkiem co do dnia przybycia Cesarstwa, jedne podają za dzień wyjazdu d. 10 września, inne kładą go w pierwszą lub drugą połowę tegoż miesiąca. *Tagblatt* dowiaduje się ze strony bardzo dobrze poinformowanej, że wyjazd N. Państwa ma nastąpić około 20go września (informacye nasze z tą datą się zgadzają. *Red.*) i że ma im towarzyszyć minister rolnictwa hr. Alfred Potocki, tudzież prezes ministrów przedlitawskich ks. Auersperg. Mylną nam się atoli zdaje wiadomość *Nowej Pressy*, jakoby Cesarz przez trzy tygodnie miał objeżdżać Galicyę.

Z powodu przyjazdu Cesarza do Galicyi powstaje *Dziennik Lwowski* na opinię tych, co uważają jakiekolwiek stanowisko opozycyjne Sejmu naszego za niemożliwe w takim razie. Dziennik ten oświadcza, że właśnie przybycie Monarchy powinno Sejm powodować do wyraźnego objawienia żądań kraju i wynurzenia słusznych skarg i zażaleń. Tym razem zgadzamy się zupełnie z *Dziennikiem*. Postępowanie takie nieubliża w niczem uszanowaniu, jakie się Monarsze należy, a właśnie prawdę i całą prawdę winno się koronie. Droga, piszemy to ciągle, która jedynie odpowiada naszemu politycznemu położeniu, jako części narodu polskiego i położenia jako kraju do składu monarchii należącego, wskazuje nam koronę za prawdziwą łącznię a oraz podstawę, na której i zaspokojenie praw naszych i wymiar sprawiedliwości otrzymać winniśmy.

Pisaliśmy już na tem miejscu i nieraz jeszcze zapewne pisać nam przyjdzie, iż jesteśmy stanowczo przeciwni złożeniu mandatów w tej chwili przez delegacyę. Nietylko z powodów, których powtarzać nie będziemy, nie chcielibyśmy widzieć złożenia przez delegatów mandatów, ale wyznamy, że całkiem innego spodziewaliśmy się po nich w położeniu obecnem działania. Opozycya w Sejmie była nieuchronna. Jest to następstwo uchwały 2go marca; ale główna wina nie samej Rady państwa, żywiołu niemieckiego, ale systematu, do którego nie trzeba było przyłożyć ręki. Dla tego byliśmy przeciw uchwale 2go marca. Lecz stało się; powracać do tego, na nic się nie przyda. Zdawało się nam atoli, że właśnie delegacyi przystawało wziąść ową konieczną opozycyę w rękę, i nikt od niej nie był do tego stosowniejszym i niejako naturą rzeczy wskazanym; któż, jeżeli nie delegacya opozycyę tę w Radzie państwa prowadziła; któż wie lepiej od niej, które ustawy i jak dalece wypadły na szkodę krajowi; któż nareszcie może znać lepiej położenie i granice możliwości na tej drodze opozycyjnej, którą dziś sejmowi iść wypadło? Prowadzić opozycyę już nie bezskutecznie jak w Radzie państwa, ale wraz z całym sejmem, aby o ile można, złe naprawić a dalszemu zapobiedz: takie zdaniem naszem było zadanie delegacyi. Opinia kraju byłaby niezawodnie takiemu postępowaniu przyklasnęła. Wszedł wprawdzie na tę drogę p. Zyblikiewicz, ale wszedł nieśmiało, a raczej nie stanowczo; przeszkadzał mu wniosek p. Smolki, który miał na oku. Z resztą, trzeba na to było, aby delegacya stała się stronnictwem, a na stronnictwo na pewnej zasadzie stojące zdobyć się nie możemy. Cieszyliśmy się w roku przeszłym, prawda tylko przez 24 godzin, że owa mniejszość 34 zamieni się w stronnictwo, i jakążby dziś miało ono rolę? Cóż, kiedy posłowie głosujący przeciw uchwale 2go marca, sami poszli do Rady państwa!.. Dziś znów większość sejmowa z roku zeszłego popiera wniosek p. Smolki i odsyła go do komisyi! *Pia desideria*, więc musimy powiedzieć. I dla tego też nie mówimy nic o komisyi do wniosków rzeczonych wybranej, bo nie wiemy, czy źle czy dobrze wypadła, ani sprawy zdać nie możemy, jakie jej członkowie mają przekonanie.

Jak donosił onegdaj telegram, Namiestnik hr. Gołuchowski wezwany został do Wiednia i wczoraj rano przejeżdżał przez nasze miasto.

Komitet urządzający w Królestwie Polskiem zaprowadził zmiany w urządzeniu policyi warszawskiej, przez scentralizowanie jej i zmniejszenie kosztów na wielu odpadłych z tego powodu urzędników, tudzież przez oddalenie napowrót do pułków żołnierzy przydzielonych do posług pocyjnych. Zarazem zniesioną zostaje oddzielna komisya śledcza dla spraw politycznych, a czynności jej wracają do wydziału śledczego.

Z powodu zniesienia w Królestwie Polskiem opłat konsumcyjnych pobieranych po miastach, gdy w skutku tego powstał niedobór w dochodach miejskich, Komitet urządzający podniósł w większych i średnich miastach podymne o $\frac{1}{3}$ część a w małych miasteczkach o $\frac{1}{6}$, tudzież podwyższył opłatę szynkową o połowę.

Constitutionnel powiada: „dozwólcie mi głosić pokój a niech *Pays* głosi wojnę. Każdy służy rządowi jak może i jak myśli“. Teorya ta byłaby dobrą, gdyby oba przeciwne dzienniki nie uchodziły za wyraz przekonań rządowych. W końcu zaś powiada o sobie *Constitutionnel*: „tem więcej, że my w niczem nie stoimy Cesarzowi na zawadzie“. To znaczy, że jeśli Cesarz zapragnie wojny, dzisiejsze pokojowe artykuły urzędowego dziennika nie będą go w niczem ścieśniały. Jesteśmy o tem przekonani.

La France uderzoną została mowami aneksyjnemi ministrów badeńskich, lecz zamiast odpowiedzialność za nie wkładać na Prusy, utrzymuje, że Prusy nie myślą iść tak daleko, jak się to zdaje ministrom badeńskim.

N. Fremdenblatt głosi, że król Saski zamierza abdykować. Powodem abdykacyi ma być zmiana konwencyi wojskowej między Prusami a Saksonią istniejącej, która ma być w taki sposób rozszerzoną, iż wojsko saskie stanowiłoby korpus pod dowództwem pruskiem i król pruski jako najwyższy wódz wojsk związkowych miałby prawo awansu i przenoszenia oficerów.

Dotychczas niepotwierdziła się jeszcze wiadomość ze źródeł rosyjskich pochodząca, a mianowicie z Charkowa, że d. 18 sierpnia zaszła pod Garbową, w pobliżu Bałkanu utarczka między Turkami a powstańcami bułgarskimi. *Nord* powiada, że to organa polskie i austryackie roznoszą wiadomości o nowych ruchach bułgarskich, a jednak wiadomość powyższa właśnie pochodzi z rosyjskiego źródła.

Wiadomości otrzymane z Nowego Jorku z d. 19go sierpnia mówią o wypadkach na Hajti. Salnave, prezydent rpltej Hajtyjskiej uwięził tamecznego konsula pruskiego i zagroził życiu konsula angielskiego, w skutku czego okręt angielski „Favourite“ przygotował się do bombardowania Port-au-Prince. Z tego samego atoli miasta donoszą 10go sierpnia, że Salnave zagrożony rewolucyą, zamyśla ujść, a powstańcy z Kako schwytali jego rodzinę.

Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 19go sierpnia, gubernatorowie południowych krajów Unii zażądali od ministra wojny pozwolenia na uzbrojenie milicyi, dopóki kongres nie rozstrzygnie co do stanowiska tych krajów w Unii. W Nowym Jorku krążyła wieść, że jenerał Rosenkranz poseł amerykański w Mexyku, ma polecenie, aby nakłaniał Juareza do połączenia Mexyku ze Stanami Zjednoczonemi.

Z Mexyku donoszą, że wyprawa Juareza przeciw powstańcom w Alvarado nie odniosła skutku i że zachodzi obawa rewolucyi w Vera-Cruz.

Władze Kanady poleciły korpusom ochotników gotowość dla odparcia Fenistów, którzy się sposobią do napadu.

W Tryeście otrzymano wiadomości z Bombaju z 4 sierpnia, a z Kalkuty z 30 lipca. Według nich Persya zamierza zająć Mero. Między nowym emirem Nedżedu, Abdallą, a jego bratem Saudem wybuchła wojna domowa; pierwszy z nich jest tylko panem stolicy Ryad. Z Kabulu donoszą, że Moskale opuścili Samarkandę i że między nimi a emirem Bochary ścisłe przymierze istnieje. Emir Kokandu urządza wyprawę na zdobycie Kaszgaru, Kuczy i Jarkandu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 30 sierpnia. Podczas zagajenia rady departamentowej w Tuluzie oświadczył marszałek Niel: Armia najlepszym ożywiona jest duchem, arsenały są pełne, źródła pomocnicze prawie niewyczerpane. Porównywając Francyę z innemi mocarstwami, od woli jej samej jednej zależy wojna albo pokój.

Marsylia 30 sierpnia. Listy z Rzymu donoszą, że przeciw kardynałowi Reisachowi, który chciał zająć po kardynale Andrea opróżnioną stolicę biskupią w Magliano (jako biskup Sabiński) bez *exequatur* rządu włoskiego, wydany został nakaz aresztowania. Kardynał Reisach zawiadomiony o tem, wrócił wcześnie na territoryum państwa papieskiego. (Pisał o tem nasz korespondent rzymski pod d. 19 sierpnia; list jest w *Czasie* z d. 26 sierpnia. *Red.*)

Londyn 31 sierpnia. *Times* poniedziałkowy w artykule wstępnym wyraża się bardzo ostro przeciw zamiarowi rządu francuskiego, który pragnie połączyć Belgię i Holandyę z Francyą unią cłową. Francya, zdaje się, zajmuje się tą myślą, lubo unika kroków wprost do rzeczy wiodących. Mocarstwa oparłyby się stanowczo, gdyż traktat taki zagraża niepodległości Belgii.

Kursa. Wiedeń 31 sierp. godzina 2 po połud. Metaliki 58·10. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·20. — Pożyczka narodowa 62·15. — Losy z roku 1860 84·—. — Akcye banku 726.—Akcye kred. 211·60. — Londyn 114·45.— Srebro 112·50 — Dukat 5·42.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Dowiedziawszy się, że kursują Weksle z podpisami mojemi, których ani własnoręcznie nie podpisywałam, ani też do podpisywania tychże nikogo nie upoważniałam, przestrzegam każdego, aby weksli z podpisem moim nie nabywał, gdyż takowych płacić nie będę. (1568.1-2)

Marya Westwalewicz.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż

z dniem 1 Września r. b.

rozpoczynam kurs nauk w moim

ZAKŁADZIE

Wychowawczo-Naukowym

przy ulicy św. Anny, w domu Wgo Koreckiego. (1388-4-6)T

M. Holska.

Zakład żeński nauk początkowych i przygotowawczych do klas wyższych, otwiera podpisana **z dniem 1 Września r. b.** w domu pod L. 245, plac Szczepański, pierwsze piętro, polecając się stronom interesowanym. (1570-1-2)T

Język francuski i nauka fortepianu na żądanie udzielanemi będą.

Helena Habowska.

Z dniem 9 Września r. b.

rozpoczyna się

wykład nauk

w Zakładzie moim

Wychowawczo-Naukowym

dla Panien,

o czem osoby interesowane zawiadamiam.

Leokadya Cérchowa,

Kraków, Rynek główny N. 10, dom W. Morbicera. (1512--3)

Z dniem 1 Września r. b.

rozpoczynam kurs nauk w moim

PENSYONACIE MĘZKIM

w KRAKOWIE,

przy ulicy Brackiej pod L. 159, w domu Wgo Marsa,

z uczniami szkół niższych i gimnazyalnych, tak w Zakładzie moim stale umieszczonymi, jako też przychodnimi, o czem Szanownych Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt zawiadomić.

(1432--6)T ***Tomasz Hendel.***

Obwieszczenie.

L. 749 z r. 1868

Wydział Rady powiatowej Chrzanowskiej, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy konserwy na drogę Wrocławską powiatową, mianowicie:

w 1/4 3ej mili, 60 kupek z kamienia wapiennego tłuczonego, w cenie wywołalnej . . . . . . zlr. 180·10
w 2/4 3 mili 40 kupek z takiegoż kamienia, w cenie. „ 86·40
w 3/4 3ej mili, 30 kupek z takiegoż kamienia w cenie „ 52·50
w 4/4 3ej mili, 30 kupek z porfirowego kamienia tłuczonego, w cenie. . . . „ 136·50
w 1/4 4ej mili, 50 kupek z takiegoż kamienia, w cenie „ 227·50
w 2/4 4ej mili, 60 kupek z takiegoż kamienia, w cenie „ 273·10
w 4/4 4ej mili 200 kupek z kamienia wapiennego tłuczonego w cenie. „ 468·—
w 1/4 5ej mili 200 kupek z takiegoż kamienia, w cenie „ 509·—
w 2/4 5ej mili, 30 kupek z takiegoż kamienia, w cenie „ 72·60
w 3/4 5ej mili, 30 kupek z takiegoż kamienia, w cenie „ 70·95
w 4/4 5ej mili, 30 kupek z takiegoż kamienia w cenie „ 94·35
w 1/4 6ej mili, 60 kupek z takiegoż kamienia, aż do mostu kolejnego w Chrzanowie, w cenie . . . . „ 154·20

Razem 820 kupek, z ceną wywołania . . . . zlr. 2.273·40 wal. austr., odbędzie się **dnia 10 Września 1868 o godzinie 10ej rano** publiczna licytacya w kancelaryi Rady powiatowej Chrzanowskiej.

Wadyum wynosi 228 zlr. w. a.

Przed rozpoczęciem ustnej licytacyi ryczałtowej lub częściowej dostawy, przyjmowane będą deklaracye pisemne, zaopatrzone odpowiednią kaucyą. (1526-2-3)T

Z Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie, dnia 21 Sierpnia 1868.

Lippoman.

W kamienicy Kanoników regularnych, obok kościoła Bożego ciała na Kazimierzu, wyłącznie na mieszkania dla katolików przeznaczonej, jest **kilka mieszkań** do najęcia. Bliższa wiadomość u Administratora kamienicy, w domu pod L. 263/132 Gm. VI. przy ulicy Józefa. (1517--3)T

Udziela się **lekcyj:** języka, literatury i historyi polskiej, literatury niemieckiej, historyi powszechnej — osobno lub razem.

Wiadomość w biórze „Kaliny.“ (1522--3)T

Adwokat

Dr Chrzanowski,

otwiera Kancelaryę

w Kętach

dnia 5 Września r. b.

(1563-2-3)

Ważne dla Szanownych Gospodyń i Handlujących słoniną.

Zawiadamiam, iż z dniem dzisiejszym **zniżyłem cenę dobrze wyprawnej, suchej Słoniny, funt na 42 centy — cetnar na 40 złr.**

Obstalunki zamiejscowe za nadesłaniem pieniędzy, będą jak najpunktualniej uskutecznione. (1498-5)

Jan Armółowicz,

przy ulicy Floryańskiej N. 532.

Promesy na Losy z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Wrzesnia r. b.,

wystawia i sprzedaje

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1461-6-)T

Do Rodziców i Opiekunów!

Pracując od lat 20tu w zawodzie nauczycielskim i znany z tej pracy zwierzchności szkolnej, postanowiłem przyjmować pod zupełny dozór i prawdziwie ojcowską opiekę młodzież płci męskiej, do publicznych szkół uczęszczającą. Oddając się zupełnie temu zawodowi, najsilniejszem mojem staraniem będzie, nietylko w ogólności nad tem troskliwie czuwać, aby młodzież mi powierzona, w przedmmiotach szkolnych jak najcelniejsze robiła postępy i jak najwzorowiej się zachowywała; lecz szczególniej mieć będę baczne oko na to, by w wolnych od szkoły godzinach jak najkorzystniej była zatrudnioną, najdogodniejszą obok tego nastręczając takowej sposobność nauczenia się tak praktycznie, jakoteż gramatycznie języka francuskiego, niemniej rysunków i muzyki. Polecam się więc szanownym Rodzicom i Opiekunom z nadmienieniem, iż co do bliższych warunków upraszam pod tym względem o zgłoszenie się do podpisanego w jego mieszkaniu ***we Lwowie*** przy ulicy Pojezuickiej pod L. 584, w domu pana Kohna lub listownie. (1475-5) T

Jan Weigel,

upoważniony Nauczyciel języka francuskiego

Czterdzieste dziewiąte zamknięcie rachunków

Lipskiego Zakładu zabezpieczeń od ognia

od 1 Czerwca 1867 do 31 Maja 1868 r.

Przychód:

Przeniesienie zaliczek z przeszłego roku	tal.	706,174	sgr.	18
Wpływ zaliczek w tym roku po strąceniu stornów	„	692,612	„	15
Procenta	„	55,860	„	14
Suma . . .	tal.	1.454,647	sgr.	17

Rozchód:

Prowizya naszym jeneralnym i specyalnym Ajentom	tal.	107,254	sgr.	11
Pensye, koszta podróży, podatki, koszta ajencyi i biór, portorya i t. p.	„	55.338	„	4
Procenta od 1.000 akcyj po 8 talarów	„	8,000	„	—
1.240 szkód ogniowych w tym roku, po strąceniu przychodu z kontr-assekuracyi . . .	„	396,388	„	28
52 szkód ogniowych jeszcze nieuregulowanych	„	26,613	„	—
Strata w przybliżeniu na naszych pozostałościach papierowych według kursu z 31go Maja r. b. . .	„	17.656	„	22
Przeniesienie na nowy rachunek, jako pełne zaliczki ze wszystkich polic, które po 31ym Maja się kończą	„	721,726	„	22
Suma . . .	tal.	1.332,977	sgr.	27

Suma przychodu	talar.	1.454,647	sgr.	17
„ rozchodu	„	1.332,977	„	27
Zysk w tym roku	„	121,669	„	20

rozkłada się w ten sposób:

Na fundusz rezerwowy.	tal.	17,502	sgr.	21
Tantiema dyrektorom i pełnomocnikowi	„	12,166	„	29
Dywidenda talarów 92 za Akcyę	„	92,000	„	—
	talarów	121,669	shr.	20

Majątek Zakładu składa się obecnie:

Talarów 1.000,000 sgr. — kwota kapitału akcyjnego
„ 445,749 „ 3 „ funduszu rezerwowego
„ 721,726 „ 22 „ zaliczek rezerwowych
Talarów 2.167,475 sgr. 25 w sumie, a to przez niżej wykazane czynne:

Talarów 800,000 sgr. — w Sola-wekslach Akcyonaryuszów
„ 68,429 „ 8 w gotówce w dniu 31 Maja.
„ 227,150 „ — w zaległych żądaniach lombardowych z dniem 31 Maja
„ 51,972 „ 3 będące Weksle i przekazy z dniem 31 Maja
„ 452,466 „ 20 zaległe hipoteczne żądania z dniem 31 Maja
„ 548,473 „ 2 papiery wartościowe po kursie 31 Maja
„ 123,151 „ 21 zaległości u wielu korporacyj i naszych jeneralnych Ajentów.
Talar. 2.271,642 sgr. 24.

Z tego odchodzi:

Talarów 104,166 sgr. 29, które według uchwały ogólnego zgromadzenia są przeznaczone do podziału.
Talar. 2.167,475 sgr. 25 suma jak wyżej.

Dyrekcya Lipskiego Zakładu zabezpieczenia od ognia.

H. G. Halberstadt, — M. Weickert, — Auerbach, P. R. Kraft, — Phil. Mainoni.

Podpisana główna Ajencya podając szanownej publiczności powyższe zamknięcie rachunków do wiadomości, pozwala sobie zarazem zalecić ten znakomity Zakład do ożywionego użytkowania.

W Lipskim Zakładzie ubezpieczeń od ognia, który w moc wysokiego dekretu ministeryalnego z 24 Sierpnia 1837 L. 20.667 i z 24go Czerwca 1848 do L. 30367 w austryackiem Państwie jest koncesyonowany, zabezpiecza się po najtańszych wkładkach, budynki, zapasy towarów, maszyny, przedmioty domowe, żywy i martwy inwentarz gospodarski, zboże i t. p., przeciw szkodom ogniowym: a za szybkie wypełnianie zobowiązań w przypadkach ognia, ręczą nietylko fundusze, ale także blisko pięćdziesięcio-letnia dobra sława tego Zakładu daje najlepsze poręczenie.

Główna Ajencya Lipskiego Zakładu ubezpieczeń od ognia, dla Krakowa, Bióro przy ulicy Grodzkiej pod L. 75,

Emanuel Orange.

Kraków w Sierpniu 1868. (1562)

Potrzebny jest **Gorzelnik**, zdatny, bezżenny, z dobremi świadectwami. — Życzących takowe otrzymać, uprasza się o zgłoszenie listownie do Podgrodzia, poczta Dębica. (1516--3)T

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiej

w Krakowie,

przy ulicy ś. Krzyża L. 419,

zawiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia

Guwernerowie, Guwernantki i Bony,

narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej. (409-13)

DYWANY

Salonowe i kościelne

w najrozmaitszych gatunkach i wielkościach z najcelniejszych fabryk zagranicznych sprowadzane; **Dywany** przed kanapy, łóżka, biórka, i t. p., i na łokcie do pokrycia całych pokoi.

Obicia pokojowe (Tapety),

paryskie, berlińskie i wiedeńskie, rulon od 16 cent. i wyżej.

Sukno na podłogę,

łokieć od 30 cnt. do 1 złr.

Kapy i Serwety

gobelinowe, kaszmirowe i inne najnowsze. (1108-12

Kołdry flanelowe od 4 złr., watowe od 6 złr.

Story malowane (płócienne)

w najnowszych deseniach.

Ceraty:

Amerykańskie prawdziwe, na meble — **Angielskie** na stoły — **Berlińskie** imitujące posadzkę na pokoje, — w Handlu pod firmą:

A. Gumplowicz

przy ulicy Grodzkiej Nr. 63

na pierwszem piętrze

drugi dom od rogu obok Apteki.

Potrzebnym jest do domu obywatelskiego na wsi, przy samem mieście powiatowem, Przewodnik czyli **Metr,** do dokończenia praktycznego wychowania młodzieńca 18-letniego. Od wspomnionego wymaga sie, opróc ogólnego wykształcenia, umiejętności języka francuskiego, i biegłości w grze na fortepianie. (1513--3)T

Obowiązek ten chęć przyjąć mający, zgłosić się zechce pod adresem: **I. P.** ostatnia poczta Gorlice poste restante.“

Jako najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów zalecamy od wielu lat słynnie znaną c. k. uprzywilejowaną

Pomadę Tannochinin.

Nad podziw świetne skutki, które przez użycie chininy w leczeniu osiągniętemi codziennie bywają, towarzyszą i tej Pomadzie, której główną składową częścią jest właśnie ta sól w połączeniu niezmiernie pomocna dla włosów, czemu to przepisać należy że takowa tak często przez profesorów i lekarzy bywa ordynowaną. Wieloletnie doświadczenie okazało, że przez Pomadę Tannochinin — używaną wedle przepisów — często już po *ośmio- do dziesięcio-dniowem użyciu*, wypadanie włosów pewnie i trwale usuniętem bywa, porost pobudzony, włos w swej naturalnej barwie miękki i gładki utrzymany, a tworzenie się łupieżu uniknione.

Dla nader przyjemnego zapachu i przepysznego słoika, Pomada ta stanowi ozdobę gotowalni.

Cena jednej dozy wystarczającej na 3 miesiące 2 złr.— Opakowanie 10 cent. — Wysyłka za frankowanem nadesłaniem gotówki, lub zaliczką pocztową.

NB. Jak przy każdem wybornym fabrykacie, tak i tu znajdują się naśladowania i podobizny — uprasza się więc, aby kupować tylko w niżej oznaczonych miejscach. (1326--6)

Główny Skład u **Ign. Pserhofera**, aptekarza i właściaiela przywileju w wiedniu, Ottakring.

W Krakowie u p. *J. Jahna* — w Tarnowie u p. *Wielogórskiego* — we Lwowie u p. *Berlinera*, aptekarza i *Zygmunta Rukera*.

Chemik, Dr filozofii, posiadający dokładnie język polski, życzy sobie jako taki znaleść umieszczenie przy cukrowni, lub jakim zakładzie gospodarczym, i to albo zaraz lub od 1go Października r. b. Tenże mógłby równocześnie i książki prowadzić. Zgłoszenia uprasza nadsyłać pod literami **J. J. N. 100** w Reichenstein. (1519-2-3)

W. BOJARSKI,

Zegarmistrz w Krakowie, Stradom pod L. 4,

zaopatrzył temi dniami Skład swój w doborowe

ZEGARKI

damskie i mężkie, tak złote jak i srebrne różnego rodzaju, tudzież w Remontiery Ankrowe (Kotwicowe) i Cylindrowe, — niemniej

W ZEGARY (1509-2-3)

pendułowe i inne ozdobne ścienne, stołowe z budzikami i bez takowych z **pierwszorzędnych fabryk sprowadzone,** i sprzedaje takowe po cenach najumiarkowańszych. — Polecając się łaskawej pamięci szanownej Publiczności, ośmiela się nadmienić, iż opierając się na zebranych doświadczeniach w swoim zawodzie, w głównych miastach za- i europejskich, staraniem jego jest, zawsze tak z doborem nowych Zegarów, jako też i **reparacyą** takowych świetną Publiczność zadowalniać

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu,

wyższy kupiecko-przemysłowy Zakład naukowy, założony przez kupców i przemysłowców Styryjskich,

rozpoczyna w d. 1 Października szósty rok szkolny.

Cel szkoły: Teoretyczne i praktyczne wykształcenie zdolnych ludzi handlowych.

Organizacya: Szkoła składa się z dwóch fachowych oddziałów: *kupieckiego i kupiecko-przemysłowego*, każdy z 3 letnim kursem; ostatni oddział rozdziela się w *chemicznym i mechanicznym* kierunku. Prócz przedmiotów fachowych udziela się nauki trzech języków: włoskiego, francuskiego i angielskiego. Dla *praktycznego wykształcenia* istnieje kupiecki *wzorowy Kantor, chemiczna pracownia, mechaniczny warsztat naukowy.* Wybór zawodu pozostawiony do woli.

Warunki przyjęcia: Ukończony rok 14ty, odbyte szkoły niższe realne lub niższe gimnazyum. Dla nieposiadających powyższych nauk, istnieje *Szkoła przygotowawcza.*

Pensyonaty: Dla pomieszczenia obcych uczniów, istnieją trzy Pensyonaty i Zakłady wychowawcze pod przewodnictwem profesorów, a tylko dla uczniów Zakładu urządzone, jako to: Zakład pana *Franc. Dawidowskiego*, Schiessstadtgasse Nr. 337,
„ „ *Alojzego Kuhna*, Mandell-Verbindungsstrasse Nr. 64/13,
„ „ *Jerzego Wallnöfera*, Schiessstadtgasse Nr. 340/2.

Przyjmują do siebie uczniów, również i szanowne familie, które Dyrekcya wskazać może. — Na wszelkie zapytania udziela jak najchętniej wyjaśnienia i szczegółowych prospektów. (1420-2-3)T

Dyrekcya Akademii handlowo-przemysłowej

w GRACU, Neuthorplatz N. 5.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 sierp.	żądają	płacą
Szeb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78
Banknoty pol. 100 złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157	153½
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113½	111½
Dukat ważny . . .	5 48	5 34
Napoleon d'or . . .	9 24	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¾	73¾
„ „ stare „	78¾	77¾
Oblig. indem. „	68¼	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210½	206
„ L. Cz. z całą wpł.	192	187
Listy banku hipot.	87	86

Wiedeń 29 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 10	55 90
„ Pożyczka narod.	62 35	62 25
„ Metaliki na m. k.	58 30	58 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk	77 —	76 50
„ „ chor. i b.	76 —	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 75	66 25
„ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmg.	72 50	71 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 30
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	91 75
5% Boden Cr. austr.	101 25	100 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 50	169 —
„ „ „ 1854	78 —	77 50
„ „ „ 1860	84 50	84 40
„ „ „ 1864	96 10	95 90
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	136 50	136 —
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	172 —	168 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 50	33 50
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	729	727 —
Zakładu kredytow.	212 10	211 90
Żeglugi par. na Dunaju	534 —	532 —
Kolei półn. Ferdynan.	1860	1857
„ rządowej fr.-a.	246 80	246 60
„ zachodniej c. El.	161 25	160 75
„ Pardubickiej .	148 50	148 25
„ południowej .	185 80	185 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 75	141 50
„ Galicyjskiej .	208 25	207 75
„ Czerniow. . .	189 50	189 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 50	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 50	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 25	97 —
„ Bony 6% 1875-1876.	213 50	213 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 50	100 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 70	81 10
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 40	81 90
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 75	86 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 42	5 41
Złoto *al marco* . .	5 40	5 39
Napoleondory . . .	9 13½	9 12½
Fryderyki	9 52	9 47
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suweryny angielskie	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie	— —	— .
Srebro	112 50	112 25
Srebro, kupony . .	113 25	112 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 67¾	1 67½
Lwów 28 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 41	5 37
„ cesarski . . .	5 45	5 41
Półimperyał rosyjski	9 43	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 55½	1 54¾
Talar pruski	1 69½	1 68¼
Listy gal. b. kup. w. a.	74 80	74 40
„ „ m. k.	78 50	78 10
Listy zast. banku hip.	87 —	86 40
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	208 —
„ „ lwow.- czer.	188 75	187 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 29 sierpn,		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 75	84 80
„ „ 2 ser. „	79 50	79 —
kupon „	— —	— 74⁴⁄₉
Listy likwidac. „	68 60	68 33
kupon „	— —	— 98⁸⁄₉
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 50
„ r. 1866 „	134 —	133 50
Kolej warsz. wied. „	. —	— .
„ warsz. byd. „	60 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca. br

Odchodzą:

Z Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
Z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
Z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
Z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
Ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór,
Z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
Z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
Z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

Do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
Do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
Do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.30 wieczór
Do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*